

# REPUBLIKA

Rok II | ŁÓDZ. CZWARTEK 18 LUTEGO 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 49

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49  
GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6-7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.  
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

## Wczorajsze zajścia w Łodzi.

**Policja nie przepuściła konduktu pogrzebowego ś. p. Tomasza Rychlińskiego ulicą Piotrkowską. — Zatrzymanie radnych P. P. S. — Gorączkowe narady w zw. zawodowych w Łodzi. — Wrażenie w Sejmie. — Klub P. P. S. zapowiada energiczne śledztwo. — Posłowie ugrupowań lewicowych w Łodzi.**

### Co mówi p. poseł Zerbe?

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb znanego „proletarijczyka” ś. p. Tomasza Rychlińskiego przy udziale wielu robotników i przedstawicieli związków, w osobach pp. Kałużyńskiego, r. Danielewicz, r. Purtala i r. Rapalskiego oraz posła Zerbego.

Przez cały czas, kondukt pogrzebowy był eskortowany przez silny oddział policji, ze względów zupełnie niezrozumiałych, gdyż w konduktie nie widać było ani jednego antypaństwowego transparentu.

Gdy kondukt dotarł do rogu Piotrkowskiej i Główniej, drogę orszakowi załapał nadkomisarz Izydorczyk w otoczeniu kilku oficerów policyjnych i kompanii policji pieszej i konnej.

Nadkomisarz Izydorczyk rozkazał by kondukt opuścił ulicę Piotrkowską i skręcił w ul. Anny.

Przedstawiciele związków starali się interwenjować, co miało tylko taki skutek, że p. Izydorczyk polecił radnego Rapalskiego, Purtala i jeszcze kilka osób aresztować, zaś policji konnej spędzić orszak z ul. Piotrkowskiej.

Oburzony takim postępowaniem poseł Zerbe spytał nadkomisarza Izydorczyka o powód aresztowania.

Zamiast odpowiedzi p. Izydorczyk polecił go również aresztować i dopiero po kilkakrotnym okazaniu przez posła Zerbego legitymacji poselskiej, zapewniającej mu nietykalność, rozkaz ten cofnął.

Kondukt pogrzebowy kontynuował drogę ulicą Anny i Wólczańską.

Na cmentarzu, nad grobem przedostatniego „proletarijczyka” wygłosił no cały szereg przemówień, poczem tłum rozproszył się.

Do chwili oddania numeru pod prasę we wszystkich związkach zawodowych trwały gorączkowe obrady.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, dziś o godz. 6.20 rano wyjeżdża do Warszawy poseł Zerbe, celem złożenia odpowiedniej interpelacji w sejmie.

Zaznaczyć należy, iż przed kilku dniami na stokach Cytadeli warszawskiej odbył się uroczysty obchód ku czci padłych „Proletarijczyków”, a brał w nim udział oficjalny przedstawiciel rządu polskiego.

Późnym wieczorem dowiadujemy się iż wszyscy zatrzymani przez policję zostali po sprawdzeniu identyczności wypuszczeni na wolność.

### Komunikat oficjalny.

W dniu dzisiejszym odbył się w godzinach popołudniowych pogrzeb komunisty Tomasza Rychlińskiego. Ponieważ czynnik wywołujący zamierzano wyzyskać tę okazję do urządzania nielegalnej demonstracji, władze admini-

Szanowny Panie Redaktorze!  
Będąc świadkiem zajść, jakie wynikły przy rozprawianiu przez policję konduktu pogrzebowego Tomasza Rychlińskiego, a pragnąc, by opinia publiczna była należycie poinformowana o wczorajszych zajściach, pozwalam sobie przesłać następujące informacje:

Pogrzeb wyruszył spokojnie z domu żałoby przy ulicy Kilińskiego 216.

Porządek utrzymywała milicja pogrzebowa.

Kondukt kroczył poważnie ulicą Napoleońską i Piotrkowską.

Poważnego nastroju nie zmącił żaden okrzyk, ani transparent antypaństwowy.

Niesiono jedynie sztandary związków zawodowych oraz transparenty z nazwami poszczególnych organizacji zawodowych, biorących udział w pochodzie.

Kondukt posuwał się po jednej stronie ulicy, nie tamując ruchu tramwajowego.

Kondukt był, niewiadomo dlaczego, eskortowany przez policję.

Rozpoczął go patrol policji konnej z tyłu postępowała kompania policji pieszej z karabinami, z boków na chodniku kroczył komisarz Więckowski w asystencji dwóch innych komisarzy.

Przy zbiegu ulic Główniej i Piotrkowskiej drogę konduktowi zastąpił szpaler policji,

która już od kilku godzin była skonsgnowana pomiędzy ul. Główną i Ewangelicką.

Policja zażądała również, by kondukt skierował się w ulicę Anny.

Prowadzący kondukt radny Rapalski i pp. Purtal (członek zarządu kasy chorych), sekretarz zw. zaw. Danielewicz i prezes zarządu kasy chorych p. Kałużyński sprzeciwili się temu i wszczęli pertraktacje z nadkomisarzem Izydorczykiem.

W wyniku tych pertraktacji, szereg działaczy z P. P. S. został aresztowany. Zwróciłem się wówczas do p. Izydorczyka, zapytując go o przyczyny tego aresztowania, okazując mu równocześnie legitymację poselską.

W wyniku tego aresztowania, szereg działaczy z P. P. S. został aresztowany. Zwróciłem się wówczas do p. Izydorczyka, zapytując go o przyczyny tego aresztowania, okazując mu równocześnie legitymację poselską.

W wyniku tego aresztowania, szereg działaczy z P. P. S. został aresztowany. Zwróciłem się wówczas do p. Izydorczyka, zapytując go o przyczyny tego aresztowania, okazując mu równocześnie legitymację poselską.

W wyniku tego aresztowania, szereg działaczy z P. P. S. został aresztowany. Zwróciłem się wówczas do p. Izydorczyka, zapytując go o przyczyny tego aresztowania, okazując mu równocześnie legitymację poselską.

W wyniku tego aresztowania, szereg działaczy z P. P. S. został aresztowany. Zwróciłem się wówczas do p. Izydorczyka, zapytując go o przyczyny tego aresztowania, okazując mu równocześnie legitymację poselską.

W wyniku tego aresztowania, szereg działaczy z P. P. S. został aresztowany. Zwróciłem się wówczas do p. Izydorczyka, zapytując go o przyczyny tego aresztowania, okazując mu równocześnie legitymację poselską.

W wyniku tego aresztowania, szereg działaczy z P. P. S. został aresztowany. Zwróciłem się wówczas do p. Izydorczyka, zapytując go o przyczyny tego aresztowania, okazując mu równocześnie legitymację poselską.

W wyniku tego aresztowania, szereg działaczy z P. P. S. został aresztowany. Zwróciłem się wówczas do p. Izydorczyka, zapytując go o przyczyny tego aresztowania, okazując mu równocześnie legitymację poselską.

W wyniku tego aresztowania, szereg działaczy z P. P. S. został aresztowany. Zwróciłem się wówczas do p. Izydorczyka, zapytując go o przyczyny tego aresztowania, okazując mu równocześnie legitymację poselską.

W odpowiedzi na to, p. Izydorczyk wydał rozkaz aresztowania mnie i odprowadzenia z uprzednio aresztowanymi do urzędu śledczego.

Nie dopuściłem do tego, powtórnie okazałem legitymację poselską i zażądałem sprawdzenia jej.

Wówczas p. Izydorczyk, spojrzawszy na legitymację, zarządził powtórnie aresztowanie mnie.

Odrąciłem podchodzących ze wszystkich stron policjantów i znów okazałem p. Izydorczykowi legitymację.

W tej chwili doszedł do mnie jakiś podkomisarz, który oświadczył mi — wygrażając pięścią:

— Niech się pan tu nie awanturuje, niech pan nie przeszkadza!

Odpowiedziałem mu, że nie mówię do niego i by zechciał nie wtrącać się do mojej rozmowy z p. Izydorczykiem.

Gdy przedstawiłem poraz czwarty już moją legitymację p. Izydorczykowi, zwracając mu uwagę, iż poniesie odpowiedzialność za aresztowanie mnie, p. Izydorczyk oświadczył, iż zwalnia mnie.

Zwróciłem mu uwagę, iż nie może mnie zwalniać, gdyż nie mogłem być aresztowany.

Podkreśliłem muszę, używając bardzo oględnych wyrażenia, iż policja zachowywała się nietaktownie, rozganiając spokojnych przechodniów, a konna policja wjeżdżała do bram domów, wyciągając osoby tam stojące.

O powyższem zawiadomiłem w nieobecność p. wojewody, naczelnika wojewódzkiego urzędu bezpieczeństwa, oraz inspektora policji Roszkowskiego, żądając wszczęcia natychmiastowego dochodzenia.

W sprawie niestosownego zachowania się policji łódzkiej oraz pogwałcenia przez nią nietykalności poselskiej, wnieo się na najbliższe posiedzenie sejmiku interpelację, a równocześnie będę interwenjował u pana ministra spraw wewnętrznych.

E. ZERBE  
poseł na sejm.

E. ZERBE  
poseł na sejm.

E. ZERBE  
poseł na sejm.

E. ZERBE  
poseł na sejm.

E. ZERBE  
poseł na sejm.

E. ZERBE  
poseł na sejm.

E. ZERBE  
poseł na sejm.

E. ZERBE  
poseł na sejm.

E. ZERBE  
poseł na sejm.

E. ZERBE  
poseł na sejm.

E. ZERBE  
poseł na sejm.

E. ZERBE  
poseł na sejm.

PPS., klub ten zwrócił się bezpośrednio do redakcji naszej telefonicznie. W dłuższej rozmowie z senatorką Kłuszyńską, jako przedstawicielką klubu PPS. zamunikowaliśmy jej treść listu posła Zerbego.

Na odbytej niezwłocznie naradzie prowizorycznej posłów PPS. omawiano z ożywieniem otrzymane od „II. Republiki” wiadomości. W rozmowie z naszym sprawozdawcą parlamentarnym posłowie Szczerkowski i Niedziałkowski oraz sen. Kłuszyńska podkreślili, iż po porozumieniu się z organami partynemi w Łodzi wystąpią przeciw wszelkim nieprawnym postępkom, które zdarzyły się wczoraj.

Wszystkie organy PPS. zostały zaalarmowane. Klub był w nieustannym kontakcie z władzami partyjnymi i rządem. Postanowiono, iż w późnych godzinach wieczornych PPS. zwróci się do min. Barlickiego i Raczkiewicza z żądaniem najenergiczniejszego dochodzenia w sprawie wypadków łódzkich. Min. Ziemięcki z racji swej choroby nie bierze w tej sprawie udziału.

Tyle, jeśli chodzi o wrażenie w sejmie.

Jeśli chodzi o sąd lokalny o zajściach wczorajszych, to musi on wypaść ujemnie. Rozumiemy w zupełności iż władze bezpieczeństwa publicznego w okresie obecnym dążą do możliwego spokoju i równowagi, a wszelkie zakłócenie porządku może pociągnąć poważne konsekwencje.

Nie wynika z tego bynajmniej, aby każdy objaw robotniczego życia miał być zgóry traktowany, jako wystąpienie antypaństwowe albo też przeciwne bezpieczeństwu publicznemu. Wprawdzie na dzień wczorajszy zapowiedziana była zbiórka bezrobotnych przed magistratem, ale zapowiedź brzmiała na godzinę 11 przed południem, podczas gdy pogrzeb zaczął się o godz. 3 po poł. Podobnie nie można poważnie brać pod uwagę tego, iż aranżerowie konduktu pogrzebowego nie uzyskali zezwolenia na przejście przez ul. Piotrkowską.

Przedstawiciele policji, którzy znajdowali się na miejscu winni byli ocenić sytuację. Kondukt nie nosił charakteru antypaństwowego, komunistycznego. Odwrotnie, prowadzili go i byli zań odpowiedzialni wybitni przedstawiciele PPS., którzy nie tylko są elementem wybitnie państwowym, ale nawet w obecnej chwili — rządowym.

Z punktu widzenia porządku publicznego można było następnie wytoczyć osobom odpowiedzialnym sprawę za przekroczenie przepisów marszrut, ale nie należało pesuwać się do dopuszczenia

Dalszy ciąg na str. 2-iej.

## Wczorajsze zajęcia w Łodzi.

(Dokończenie).

ula do zajęć ulicznych, zatrzymywania posła i odprowadzania do komisariatu znanych radnych miejskich.

Należało zdawać sobie sprawę, iż rzadowi koalicyjnemu podobny

zatarg z PPS. jest bynajmniej nie na rękę

i może pociągnąć za sobą niemiłe konsekwencje.

Według informacji naszych, zresztą całe zajęcia spotkało się z poważną dezaprobatą p. wojewody Darowskiego, który energicznie wyprasza sobie tego rodzaju niezręczności ze strony niższych organów, tym bardziej, iż rzecz cała nie mogła opierać się na żadnych instrukcjach zgóry, lecz jedynie na zmyśle rzeczywistej potrzeby i taktice.

Cała sprawa będzie przedmiotem do chodzenia ze strony województwa. W dniu dzisiejszym przybędą do Łodzi posłowie lewicowi celem zapoznania się z niemiłą sprawą na miejscu.

## Przyjazd posłów.

W związku z wczorajszymi zajęciami w Łodzi przybył do Łodzi w nocy pos. Henryk Wyrzykowski.

W dniu dzisiejszym posłowie Wyrzykowski i Zerba będą interwenjować u p. wojewody Darowskiego w sprawie zajęć wczorajszych.

## Pos. Warski w Sejmie

będzie występował jako niezależny komunistą.

Sprawozdawca parlamentarny „Il. Republiki” (L) telefonuje:

Wczoraj w sejmie niełada sensacje wywołało pojawienie się w kuluarach p. Warskiego (Warszawskiego), który do sejmu ma wejść, jako następcą posła Królikowskiego (komunisty).

Jak wiadomo, p. Warski ostatnio miał zatarg z Moskwą, która nie podziela jego taktyki komunistycznej w Polsce. Dlatego też przypomnieć należy, że Warski po przyjęciu w poczet grona poselskiego występować będzie, jako niezależny komunistą, a nie jako członek partii komunistycznej.

## Senat poczyni zmiany w ustawie o cudzoziemcach

Senacka komisja prawnicza zakończyła dyskusję nad projektami ustaw o prywatnym prawie międzynarodowym i międzydzielnicowym, przyczem przyjęto kilka zmian zasadniczych, a mianowicie wprawie międzynarodowym wprowadzono postanowienie o automatycznym stosowaniu zasady wzajemności, ponadto w zakresie prawa spadkowego przyjęto zasadę lex rei sitae w miejsce zasady lex patriae. Poza tym na wniosek senatora Ringla komisja postanowiła zapowiedzieć na jutrzejszym plenarnym posiedzeniu senatu zmiany do projektu ustawy o cudzoziemcach.

## Zatarg telefoniczny

został ostatecznie zlikwidowany w Warszawie.

Sprawozdawca parlamentarny „Il. Republiki” (L) telefonuje:

Zarządca państwowy polskiej spółki telefonicznej p. Urbanowicz doprowadził wczoraj do podpisania umowy zbiorowej między zarządem spółki a związkiem telefonistów. P. Urbanowicz uważa w ten sposób misję swą za skończoną i przedstawił p. ministrowi spraw wewnętrznych prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zarząd przymusowy nad Pastą zostanie dziś jeszcze zniesiony.

# Skończył się już karnawał...

Na porządku dziennym spraw sejmowych znajduje się kwestja dalszego ministrowania gen. Żeligowskiego.

Sprawozdawca parlamentarny „Il. Republiki” (L) telefonuje:

Wyjazd rządu na pogrzeb ś. p. kardynała Dalbora oraz wakacje sejmowe sprawiły, że w polityce nic się nie dzieje.

Ten zastój wpływa deprymująco na nielicznych posłów, snujących się w kuluarach, którzy jeden drugiego nagabywali o wiadomości.

Rozmowy jednak kończyły się narzekaniem na złe czasy, poczem czempredzej opuścili gmach sejmowy.

Wszystko to jednak skończy się z dniem dzisiejszym, gdyż w czwartek rozpoczynają się obrady komisji, zaś w piątek zwołana zostaje rada ministrów, na której między innymi rozpatrywana będzie, interesująca dziś wszystkich zagadnienie przyjęcia lub odrzucenia wniosku ministra spraw wojskowych gen. Żeligowskiego o wycofanie z sejmu szkoldowego projektu ustawy o naczelnym władzach wojskowych.

Jak się korespondent „Il. Republiki” dowiadywa, p. gen. Żeligowski ani na

chwile nie odstępuje od swojego pierwotnego wniosku i w razie gdy rada ministrów nie przychyli się do jego żądania, wówczas stanowczo złożyłby podanie o dymisję.

Dlatego też w kołach politycznych stolicy sprawa ta już, pomijając ogólne jej znaczenie, wywołane sprawami personalnymi, gdyż wprost trudno jest przewidzieć, który z generałów zgodziłby się objąć w tych warunkach spuściznę po p. ministrze Żeligowskim.

## Briand otrzymał votum zaufania.

Izba uchwaliła podwyższyć podatki, do wysokości jednego miljarada franków.

Paryż, 17 lutego.

Agencja Wschodnia.

Po uchwaleniu votum zaufania dla gabinetu Brianda sytuacja gabinetowa nie uległa zmianie na lepsze. Votum zaufania uważane jest za osobistą zasługę Brianda, nie wyklucza ono jednak faktu, że gabinet spotyka się obecnie na każdym kroku z takimi trudnościami, że o utrzymaniu się go poważnie myśleć nie można.

W izbie przyjęto dalszy wzrost po-

datków do sumy 1 miljarada franków. — Nie wyjaśni to jednak jeszcze sytuacji finansowej Francji, gdyż do tego potrzeba nie jednego miljarada, a 2 i pół.

Skreślenie podatku obrotowego w sferach rządowych uważają za wykluczone. Nadto wszystkie skreślenia przez izbę podatki mają być raz jeszcze omówione i nawet przyjęte przez senat.

„Quotidien” i „Journal” donoszą, że Briand nosi się z zamiarem rozwiązania parlamentu.

## Upadek Brianda byłby katastrofą.

Londyn, 17 lutego.

„Sunday Times” rozwodzą się w dłuższym artykule nad sytuacją obecną we Francji.

Pismo stwierdza, że upadek Brianda byłby katastrofą polityczną dla Francji, oraz nawołuje ono socjalistów francuskich, aby zaprzestali polityki partyjnej, a przeszli do zdrowej, mającej na celu dobro i interes państwa.

## Czy Polska otrzyma stałe miejsce w Lidze narodów?

Niemcy intrygują wiele wlezie, a Anglja daje posłuch podszeptom.

Paryż, 17 lutego.

Przeszkody, występujące na drodze uzyskania przez Polskę stałego miejsca w radzie Ligi narodów, zarysowują się coraz wyraźniej.

Kampanja niemiecka, wszczęta huraganowym atakiem na Polskę, poparta natychmiast krzyżowym ogniem prasy angielskiej, sprawiła pewne załamanie francuskiego frontu lewicowego.

Wybitni lewicowcy, wśród których pierwien były minister w gabinecie Painlewego, oświadczyli zupełnie otwarcie, że sprawa rozszerzenia rady Ligi rzuca na zagadnienia locareńskie światło, którego przedtem nie przewidziano.

Wczorajsza „Volonte” wystąpiła z artykułem, podpisanym przez syna dyrektora międzynarodowego instytutu kooperacji umysłowej, z projektem zażądania od Polski pewnego poświęcenia na rzecz Niemiec, mianowicie ustąpienia im korytarza gdańskiego wzamian za wejście Polski do rady.

## Radość labourzystów.

Londyn, 17 lutego.

Agencja Wschodnia.

Partja robotnicza uchwaliła rezolucję, w której wita radośnie Niemcy, wstępujące w poczet członków ligi narodów, wyrażając jednocześnie sprzeciw przeciwko oddaniu któremukolwiek z państw innych stałego miejsca w radzie ligi.

## Dominja angielskie

nie chcą powiększenia rady Ligi.

Londyn, 17 lutego.

„Daily Telegraph” donosi, że większość dominjów Wielkiej Brytanji wypowiedziała się jaknajkategoryczniej przeciwko zwiększeniu liczby stałych miejsc w radzie Ligi narodów. Szczególnie energicznie protestuje południowa Afryka. Możliwe jest kolektywne wystąpienie dominjów w tej sprawie.

## Przewiezienie zwłok ś. p. kardynała Dalbora do Gniezna.

Manifestacja żałobna ku czci zmarłego pasterza w Poznaniu.

Poznań, 17 lutego.

O godzinie 10 przed południem rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe w kościele katedralnym.

Nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym celebrował dzisiaj ks. kardynał Kakowski, kazanie zaś wygłosił ks. sen. Adamski, poczem u katafalku modły liturgiczne odprawiał arcybiskupi i biskupi. Po ceremoniach kościelnych wyniesiono zwłoki prymasa Dalbora z katedry. W chwili ukazania się trumny w bramie kościelnej zagrzmięły salwy armatnie.

O godz. 3 zabrał się kondukt żałobny, który formował się już od samego rana i ruszył wśród szpalerów wojska i tysięcznych tłumów ludności. Pochód otwierał szwadron 15 pułku ułanów z

orkiestrą następnie szedł bataljon 57 p. p., a za nim rozwinęły się zastępcy stowarzyszeń.

Trumna spoczywała na rydwanie żałobnym, zaprzężonym w 4 konie, za trumną szła rodzina, przedstawiciel p. prezydenta Rzeczypospolitej p. prezesa rady ministrów Skrzyński z ministrami Stanisławem Grabskim i Piechockim, przedstawiciele sejmu i senatu.

Sklepy na znak żałoby były zamknięte, domy zaś udekorowane mnóstwem żałobnych chorągwi. W oknach wielu sklepów umieszczono portret zmarłego prymasa.

O godz. 5 popoł. odbyła się eskortacja zwłok z dworca kolejowego w Gnieźnie do archikatedry, w której jutro zostaną złożone na wieczny spoczynek.

## Zawieramy traktat handlowy z Rosją.

Warszawa, 17 lutego.

Dnia 17 b. m. odbyło się w ministerstwie przemysłu i handlu pod przewodnictwem pana wiceministra Doleżala, oraz przy udziale pana dyrektora departamentu Gilwica, posiedzenie przedstawicieli zainteresowanych ministerstw w sprawie traktatu handlowego z ZSSR. Sprawę referował radca Fabierkiewicz. Po omówieniu zasadniczych momentów tej umowy na wniosek p. Gilwica, wyłoniono trzy komisje, ogólno-handlową, tranzytowo-komunikacyjną i prawną.

## Nieudana manifestacja komunistyczna w Katowicach.

Katowice, 17 lutego.

Wbrew zakazowi policyjnemu, usiłowali komuniści urządzać dzisiaj w Katowicach manifestację pod egidą „Włeciu bezrobotnych”. Policja jednakże osaczyła gromadzących się komunistów i rozproszyła zebranie.

Po południu komuniści usiłowali ponownie około godz. 3 urządzać manifestację, to się im jednakże również nie powiodło.

W mieście odczuć się daje pewne wzburzenie, po ulicach krają patrole policyjne. Porządek nie został nigdzie zakłócony.

## Tabela wygranych loterii państwowej.

5-ta klasa, 12-ty dzień. Główniejsze wygrane.

50.000 zł. nr. 22202
3.000 zł. n-ry: 20811 20943
2.000 zł. n-ry: 29699 50421
1.000 zł. n-ry: 5575 18032 35951
600 zł. n-ry: 1503 3013 5365 6968
11009 15229 21110 37359 53331 55309
64182
500 zł. n-ry: 1691 5906 6163 14778
24275 25579 27153 38441 51089 52913
61164 63740
400 zł. n-ry: 601 1144 5920 9516 10151
10352 11412 11736 12143 13535 13567
13786 13848 14647 15103 17599 18121
19439 21182 23001 23794 28941 31428
36108 36287 37590 40404 40964 42666
43124 43517 43998 44298 47628 50431
51245 51905 52864 54459 60232 60856
63148 63219 64384

# Interes Angli przedewszystkiem.

Sytuacja polityczna w Europie jest nadal skomplikowana.

Gdybyśmy nawet o tem nie wiedzieli, wystarczyłoby spojrzeć na imbroglia, jakie się wytworzyło po złożeniu przez Niemcy deklaracji o przystąpieniu do Ligi narodów. Po tym akcie politycznym, oddawna przewidywanym, wystąpiła z żądaniem przyznania sobie stałego miejsca w radzie Ligi Polska, a wślad za nią Hiszpanja i Brazylja.

W Anglii t. j. w prasie angielskiej zakotłowało się. Jak na komendę wszystkie prawie dzienniki polityczne wystąpiły z ostrą krytyką dezzyderatów Polski i pozostałych dwóch państw łacińskich, twierdząc, iż takie rozszerzenie rady uniemożliwi zupełnie sprawne jej funkcjonowanie.

De nomine rada Ligi jest egzekutywą tejże ligi. De fakto zaś wobec prakazywania jej przez mocarstwa tylko drobnych i drugorzędnych incydentów i spraw politycznych, rada jest czemś w rodzaju międzynarodowego sądu pokoju, który rozstrzyga zwykłe awantury i sprawy z oskarżenia o zakłócenie porządku publicznego.

Liga narodów i jej egzekutywa taka, jakiej projekt zakreślił Wilson miała być najwyższym trybunałem świata, przed którym rozpatrywać miano wszystkie, a głównie najważniejsze sprawy.

Projekt Wilsona obejmował radę Ligi, w której wszystkie państwa zajmowałyby miejsca równorzędne, a państwa mniejsze stanowiłyby jakgdyby rodzaj przeciwwagi wobec przytłaczających wpływów wielkich mocarstw.

Tak było na papierze. W rzeczywistości zaś wielkie mocarstwa, które w liczbie czterech, miały pierwotnych siedmiu, zasiadły na stałe w radzie Ligi, nie miały najmniejszej ochoty zrzekać się swych prerogatyw politycznych na rzecz nowoutworzonej instytucji i zdegradowały ją do roli podrzędnego pośrednika.

Pomimo to, a raczej obok tego mocarstwa postanowiły jednakże nawet i w tak okrojonej radzie utrzymać całą władzę w swem ręku. A że między Anglią i Francją były i są w dalszym ciągu rozbieżności w tendencjach polityki światowej i europejskiej, przeto każde z tych państw starało się wśród sześciu niestałych delegatów mniejszych państw zwerbować sobie adherentów i utworzyć swoją większość w Radzie. Dotychczas, a zwłaszcza ostatnimi czasy przeważał w radzie wpływ Anglii.

Wejście Niemiec do Ligi i stałego delegata Rzeszy do rady Ligi zostało powszechnie zdyskontowane, jako wzmocnienie wpływów Anglii w tejże radzie i zapewnienie jej jeszcze jednego głosu — niemieckiego. De facto wobec składu obecnego rady byłaby to hegemonja oczywista Anglii w Lidze narodów, na którą ona i tak już wpływ wielki wywiera.

Osiągnięcie z powrotem równowagi mogłoby się zatem po wejściu przedstawiela Rzeszy niemieckiej dokonać tylko przez wprowadzenie do łona rady przedstawiciela lub przedstawicieli innych jeszcze państw. Do takiego udziału w pracach i decyzjach rady miałaby prawo Polska jako przedstawicielka słowian. Hiszpanja, przeciw udziałowi której protestuje obecnie Anglia i Szwecja, o mało co nie otrzymała stałego miejsca w radzie

w r. 1921. Brakowało jej wtedy jedno tylko głosu do kompletu, a głosowały za nią wówczas nietylko Francja, Włochy, Japonja i Chiny, lecz również i Anglia.

Lecz dzisiaj układ stosunków politycznych przedstawia się inaczej niż w r. 1921 i Anglia nie pragnie widzieć Hiszpanji w radzie. Dobre stosunki Hiszpanji z Francją i wspólna akcja w Marokko odgrywają tu swoją rolę.

Żądanie Polski popiera Francja. Głębsze motywy tego poparcia odsłania jeden z dzienników paryskich, który stwierdza:

„Skład rady Ligi narodów nie jest pozbawiony znaczenia: przewaga pewnych czynników może doprowadzić do hegemonji pewnego obozu i kierunku politycznego“.

Jasną jest rzeczą, iż w tym ujęciu sytuacji kryje się sedno taktyki Quai d'Orsay na terenie rady Ligi. Chodzi tu o niedopuszczenie do zapanowania owej „hegemonji“ anglosaskiej w radzie i o stworzenie pewnej przeciwwagi głosowi delegata Rzeszy, który, jak sądzą polityczne sfery francuskie, będzie stałym adherentem i sprzymierzeńcem delegata W. Brytanji.

Przeciwstawiając się przytem zasadniczo zwiększeniu dotychczasowego składu rady, Anglia jako mocarstwo światowe i pierwsza potęga kolonialna, ma jeszcze inne względy na

widoku. Nie chciałaby ona stwarzać precedensu dla domagających się oddawna przez usta księcia perskiego Arf ed Dowleh, członka plenum Ligi, reprezentacji w Radzie państw i krajów azjatyckich. Wobec stałych konfliktów na Dalekim Wschodzie i wciąż rosnących pretensji ruchu panislamiistycznego — polityka ustępstw ze strony W. Brytanji wydaje się rządowi konserwatystów niewłaściwą i szkodliwą dla autorytetu i prestiżu Albjonu.

Tak więc kwestja udzielenia Polsce stałego miejsca w radzie Ligi i przyznania jej jako państwu europejskiemu głosu w sprawach dotyczących kwestji polityki europejskiej dzięki zązebieniu się o siebie kół polityki wielkomocarstwowej komplikuje się i choć to może się wydawać z pozoru paradoksalnem wiąże się z tem, co się dzieje w Marokko lub Damaszku. A to dlatego, iż Anglia jest wszechobecna i że nie ma takiego skrawka ziemi, gdzieby John Bull nie miał jakiegoś business'u do obrobienia i obronienia.

Na wschodzie opowiadają o John Bullu i jego wszechobecności następującą historyjkę.

Podczas wielkiej wojny Bóg, wstrząśnięty tem co się działo na ziemi, postanowił umitygować wojujących i wysłać do nich posła. W pierwszej chwili zaproponował tę misję

Mojżeszowi. Autor Dekalogu odżegnał się energicznie od tej propozycji.

— Jestem żydem, oświadczył, wy starczy abym się ukazał, a natychmiast antysemita podejmą przeciwko mnie kampanję prasową.

Mahomet z kolei odmówił przyjęcia misji, powołując się na nienawiść do turków.

Wreszcie Bóg zwraca się do Buddy.

— Podjąłbym się chętnie, rzecze Budda, ale cóż z tego, kiedy mam dopiero 35 lat i mogą mnie zmobilizować. Ta rola wymaga kogoś poważnego wiekiem.

Bóg zrozumiał o co tu chodzi. „Oczywiście byłoby najlepiej, abym ja sam się podjął tej misji, ale boję się, że gdy się stąd oddalę, Anglik zajmie moje miejsce i potem będzie bardzo trudno go wykurzyć“.

Przypowieśćka arabska nie jest tak pesymistyczna, jakby się wydawało. John Bull ma bardzo dużo business'ów i zmienia swą politykę w zależności od kalkulacji handlowej.

Przeto nie trzeba się unosić furiozo i gniewać i rozpaczać, jak to robi p. Stroniski, ale czekać cierpliwie. W polityce kunktatorstwo nie jest najgorszą metodą, a w grze z Tommy — może najlepszą, jak poucza anegdota arabska.

W. P.

## Może dowiemy się jednak, czemu ci, którzy popełnili nadużycia, nie zostali dotąd pociągnięci do odpowiedzialności?! Ministerstwa i urzędy ignorują wnioski Najwyższej Izby kontroli państwa.

W ostatnich czasach — pisze „Il. K. C. — zajmował się sejm nadużyciami w rozmaitych gałęziach gospodarki państwowej, ujawnionemi przez kontrolę państwową.

Dzięki niektórym członkom sejm i senatu, zajęto się po raz pierwszy nieco skrupulatniej sprawozdaniem z działalności najwyższej izby kontroli państwa — instytucji, która ma przeciwdziałać nadużyciom.

Kontrolę państwową powołał do życia dekret naczelnika państwa z 7 lutego 1919 r., przyznając jej szeroki zakres działania, zarówno na polu administracji państwowej, jak i samorządowej.

Podstawa działalności prawnej najwyższej izby kontroli państwa jest jednak dość chwiejna. Podczas gdy art. 9 konstytucji mówi o prawach kontroli w administracji państwowej, art. 3 ustawy uchwalonej przez sejm dnia 3 czerwca 1921 rozszerza postanowienia konstytucji i powiada, że

w miarę uznania rządu może być najwyższa izba kontroli państwa powołana także do rewizji finansowej i gospodarki ciał samorządowych,

instytucji, zakładów, fundacji, stowarzyszeń i spółek, działających przy udziale finansowym skarbu państwa lub pod jego gwarancją.

Najwyższa izba kontroli państwa cechuje ten sam biurokracizm, jakiego nie wyzbyły się jeszcze inne urzędy. Skutkiem nadmiernego biurokracizmu, przeciwny urzędnik kontroli musi w ciągu niewielu tygodni, zamiast stale rewidować kilkadziesiąt urzędów i państwowych przedsiębiorstw w okręgu kilku nierzadziej województw — nie więc dziwnego, że czynności kontrolne znamionuje częstokroć dorywczość i powierzchowność.

Nie chcemy być fałszywie rozumiani! Najwyższa izba kontroli państwa jest

bezwzględnie potrzebna, jej sprawozdania są świadectwem dużej pracy i użyteczności — ale materiały te bardzo często przedstawiają wątpliwą wartość, właśnie z powodu zbyt wielkiego nacisku, stawianego w kierunku statystyki.

Reorganizacja tej statystyki jest niezbędną potrzebą.

Rewizja dokonanych wydatków i po branych dochodów, badanie umów i wszelkich zobowiązań, sprawdzanie robót i dostaw na miejscu bezpośrednio po ich dokonaniu, mogłoby wówczas być należycie wyświetlone i zabezpieczyć bezzwłocznie skarb państwa przed stratami.

Kontrola państwa ruchliwa, częsta i niezawijająca się w szablonowo ustalonych terminach, byłaby krokiem prewencyjnym i praktycznym.

Pozatem, jeżeli najwyższa izba kontroli państwa ma mieć znaczenie praktyczne, to należałoby jak najrychlej pomyśleć o rozszerzeniu jej kompetencji, a w szczególności o zmianie art. 3 ustawy z czerwca 1921, oraz upoważnienie najwyższej izby kontroli państwa, ażeby w razie wykrycia jakiegokolwiek nadużycia, mogła sprawę przekazywać wprost prokuratorze sądowej,

przy równoczesnym zawiadomianiu urzędów przełożonych. A w końcu, urzędy państwowe i ich kierownicy, powinni na podstawie okólnika z prezydium rady ministrów być powiadomieni, że dyscyplinarną odpowiedzialnością mają udzielać żądanych przez najwyższą izbę kontroli wyjaśnień

i to w terminach oznaczonych przez kontrolę. Dziś bowiem najwyższa izba kontroli państwa wykazuje najrozmaitsze nadużycia i błędy, a poszczególne ministerstwa i urzędy poprostu ignoruje owe fakty!

Faktów zaś tego rodzaju są całe setki.

Dlaczego naprzykład wykryte przez najwyższą izbę kontroli państwa sprzeniewierzenia, popełnione przez skarbnika w poselstwie w Moskwie na 7.932 dol. ameryk., 4.849.350 marek polskich i 145.630.000 rubli sowieckich, dotąd, mimo upływu dwóch lat, nie zostały przez min. spraw zagran. załatwione?

Dlaczego nadużycia, popełnione przy nieprawidłowej eksploatacji lasów w Zakopanem, oddane sądowni jeszcze w roku 1922, nie doczekały się definitywnego załatwienia?

Dlaczego szkodliwa dla państwa dzierżawa fabryki kawy w Jakubowicach, w okręgu intendencji lubelskiej, oddana do sądu, nie dała dotąd wyniku?

Dlaczego min. spraw wewn. nie starało się dotąd załatwić wykrytych defraudacji sum skarbowych w komendzie policji państwowej w Święcianach?

Dlaczego kradzieże materiałów odzieżowych z magazynu poznańskiej dyrekcji kolejowej w r. 1921 nie zostały dotychczas załatwione?

Dlaczego nadużycia, popełnione w nadleśnictwie Kłwarcemkim na kresach wschodnich, przekazane komisji dyscyplinarnej, leżą dotąd w biurku?

Takich spraw i przykładów możnaby namnożyć setki. Niezależnie natychmiastowe, w drodze karnej i dyscyplinarnej tego rodzaju nadużyć, wywołuje z jednej strony wśród niektórych urzędników lekceważenie samej instytucji najwyższej izby kontroli państwa, a równo cześnie czyni z niej instytucję papierową.

Jeżeli społeczeństwo ma uwierzyć w to, że najwyższa izba kontroli państwa została stworzona naprawdę dla kontroli, trzeba jej dać jaknajszybciej prawo interwenjowania u prokuratora, a równocześnie uprawnnić ją i przerzucić punkt ciężkości jej zadań ze statystyki w kierunku kontroli.

# CZŁOWIEK WITA ŚMIERĆ Z USMIECHEM NA USTACH.

Nigdy natura nie jest dla nas tak łaskawa, jak w ostatnich chwilach życia.

**Kobiety, a szczególnie matki, cierpliwiej znoszą choroby, niż mężczyźni.**

New Jork, w lutym.

Doktor Tomasz Wilson ma obecnie 82 lata. Od przeszło 50 lat praktykuje, jako chirurg.

W ciągu swej długiej praktyki dr. Wilson zdolał zaobserwować, jak się zachowują pacjenci na stole operacyjnym

w obliczu śmierci i studjował nawet psychologję człowieka konającego.

Ciekawe swe spostrzeżenia ujął dr. Wilson w ramy studium psychologicznego, które wydał niedawno w formie małej książeczki, przeznaczonej nietylko dla lekarzy, lecz dla wszystkich, którzy kiedykolwiek narażeni byli na utratę życia.

— „Każdego zaciekać musi pytanie — pisze dr. Wilson — jak się zachowuje człowiek, przeczuwający śmierć? Czy odczuwa strach?... Czy uważa siebie za nieszczęśliwego, złamanego i bez nadziei straconego, na zawsze?

Odpowiedź jest krótka:

— Nie! W ciągu mej długiej praktyki lekarskiej poznałem tylko jednego człowieka, który spotkał śmierć z uczuciem strachu. Był to pewien wieśniak, typowy Harpaon, sknera najpodlejszego gatunku, który swe skąpstwo posunął do najniemożliwszych granic; nie wydawał ani jednego grosza dla własnej przyjemności, ograniczał się do najniezbędniejszych wydatków, cierpiąc nieraz głód i nędzę.

Zaoszczędzone worki z pieniędzmi ukrył gdzieś pod ziemią obawiając się powierzenia swych skarbów bankowi, a gdy choroba przykuła go do łóżka ukrył worki pod siennikiem i pilnował je dniem i nocą.

A gdy poczuł, że wybiła ostatnia godzina

opanowała go zjadliwa złość począł przeklinać śmierć, w oczach jego malował się okropny strach, dusił w objęciach wypchane pieniędzmi worki i wrzeszczał, że nikomu ich nie odda

Bronił się rozpaczliwie, kryjąc głowę w poduszki, i umarł, trzymając w objęciach pekniety worek.

Ale mam tylko jeden taki wypadek... Siedziałem przy wielu łóżkach, na których spoczywali ludzie konający i każdy z nich witał śmierć z uśmiechem na smutnej

może nieco twarzy.

Natura nigdy nie jest dla nas tak dobra, jak w ostatnich chwilach życia. Odbiera nam strach przed śmiercią. Łagodzi rozpacz pożegnania. Stwarza uczucie przyjemne, działające jak haszysz.

Nie mówię już w tym wypadku o ludziach głęboko wierzących, którzy traktują śmierć jako wyzwolenie z powłoki materialnej i

koniec życia witają jako początek nowej ery.

Ta wiara odgrywa bardzo wielką rolę nawet przy chorobie. Chory, który wierzy i chce całą siłą naprężonej woli — wyzdrowieć łatwiej zostaje wyleczony, niż człowiek pesymistycznie nastrojony, opuszczony, zrezygnowany i smutny.

Najtrudniej zaś jest wyleczyć choroby „wzmówione”. Pacjent czasem upatruje sobie pewną chorobę i żadna siła nie zdoła go przekonać, że się myli, że jest zdrow jak ryba i posiada silny organizm.

Pewnego razu zgłosił się do szpitala pewien wieśniak, który utrzymywał ka tegorycznie, że

pijąc wodę ze studni, połknął żabkę, która skacze mu teraz w żołądku.

Dr. Wilson zbadał go dokładnie, zrobił nawet prześwietlenie żołądka i stwierdził, że skargi pacjenta są zwykłymi urojeniami i nawet gdyby narzekania jego były słuszne nie należałoby się tem przejmować, gdyż żabka nie mogłaby długo żyć w żołądku ludzkim i stałaby się nieszkodliwą.

Wieśniak jednak w dalszym ciągu utrzymywał, że „coś” skacze mu w żołądku i na tem tle ciężko zachorował. Nie pomogły żadne lekarstwa.

Wreszcie dr. Wilson wpadł na szczęśliwy pomysł wypędzenia złych myśli z głowy wieśniaka.

Kupił żabkę i dał pacjentowi środek na wymioty.

W czasie zwracania rzucił niespostrzeżenie żabkę do miski i pokazał ją następnie wieśniakowi

który doszedł do wniosku, że nic mu już nie skacze w żołądku i wyzdrowiał.

W ostatnim rozdziale swej książeczki autor zaznacza, że kobiety w przewyciężaniu chorób odznaczają się większą cierpliwością i bohaterstwem niż mężczyźni, szczególnie mężnie zachowują się matki.

Psychologicznie da to się wytłumaczyć w ten sposób, że kobieta — matka zdaje sobie sprawę ze swego stanowiska pomijając już instynkt samozachowawczy chce żyć dla swych dzieci i dlatego znośi wszystko cierpliwie byle jaknajprędzej wyzdrowieć.

W końcu dr. Wilson wspomina również o dzieciach, które przychodzą na świat mimo woli rodziców. Takie dzieci według poglądu autora wyrastają na samobójców.

Matka, która w czasie ciąży myśli źle o mającym się narodzić dziecku, wszczepia podświadomie w jego psychikę myśl o znikomości świata i potrzebie istnienia.

Dziecko takie musi dojść po pewnym czasie do wniosku, że jest tu niepotrzebne i dobrowolnie opuszcza świat.

S. Tow.



**Amerikanin Wahling skacze z wynalezionym przez niego spadochronem z wysokości 3,400 metrów.**

## Historje niezwykle, a wesołe.

### Dymiące kuchnie.

O pewnym ministrze angielskim znanym z tego, że się na wszystko różowo zapatruje, pisma angielskie opowiadają zabawną anegdotkę.

Pewnego razu minister przechadzając się po swym majątku, zobaczył jednego ze swych służących, spożywającego obiad na dworze, niedaleko od domu, w którym mieszkał.

— Dlaczegoż to, Smith, jesz obiad sam i na dworze, a nie w domu?

— Ach, sire — jakal się Smith — w domu nie mogę, bo... bo... kuchnia bardzo dymi.

— Tak, to rzeczywiście nieprzyjemne — rzekł minister — trzeba by temu zaradzić. Pójdę zobaczyć...

I zanim Smith zdolał go powstrzymać, minister szybkim krokiem udał się do domu służącego.

Zaledwie jednak drzwi otworzył, spadła mu na głowę młotła, a gniewny głos kobiety zawołał:

— Już cię znova licho przyniosło!... Czekał, lotrze, sprawle ją ci!

Zamknął drzwi czempredzej i powrócił do Smitha, który z przerażeniem patrzył na scenę we drzwiach.

Minister poklepał go po ramieniu i rzekł ze współczuciem:

— Nie rób sobie z tego tak wiele, mój bracie, i moja kuchnia często dymi.

### Pies go poznał...

W wiedeńskich kołach artystycznych krąży zabawna historyjka, której bohaterem jest pies znanego wiedeńskiego komika Finetta.

Finett zamówił swe popiersie u pewnego rzeźbiarza. Po szeregu posiedzeń rzeźba była gotowa, lecz Finett twierdził, że niema w niej podobieństwa.

Przekonywanie rzeźbiarza nie pomogło. — Wreszcie komik wpadł na pomysł, z którym zwierzył się natychmiast rzeźbiarzowi:

— Przyprawdzą tu swego psa i jeżeli ten mnie pozna, popiersie przyjmę, w przeciwnym razie może pan z niem uczynić co się panu podoba — powleździł komik i poszedł do domu po psa.

Rzeźbiarz kupił tymczasem kawalek słoniny i wymarował niem popiersie.

Gdy Finett przyszedł z psem do pracowni rzeźbiarza, pies rzucił się ku rzeźbie i zaczął ją lizać.

Komik przekonany, że pies znalazł w rzeźbie podobieństwo do swego pana, kazał popiersie odesłać do domu.

## Wiadomości radiotelegraficzne.

### LEKCJE JEZYKA FRANCUSKIEGO.

Radjostacja warszawska zamierza wprowadzić do swych programów lekcje języka francuskiego. Narazie zbiera kierownictwo stacji zgłoszenia radjo-słuchaczy, pragnących się uczyć francuskiego przez radio. O ile się okaże liczba „radjo-uczników” dość pokaźna, zostaną lekcje wprowadzone narazie kwadrans tygodniowo.

### PARTJA SZACHÓW.

Pomiedzy szachistami francuskimi a amerykańskimi rozegrana zostanie partja szachów przez radjotelegraf na falach krótkich, t. zn. przy pomocy amatorskich prywatnych stacji nadawczych.

B. KOWNAR.

## Epilog miłości.

Miłość ich była najczystsza, najświętsza, najidealniejsza ze wszystkich uczuć miłosnych na całym świecie.

Serca ich podały sobie ręce i razem idąc przez życie wzniosły hymn na chwałę pięknej, niezgłębionej miłości.

Dusze ich złączone cementem harmonji ukłękły przed wielkim bogiem, któremu na imię — Miłość...

Dni ich życia pełne były słońca i radości, a noc — podobne się stały do zaczarowanych snów maharadży...

Wszyscy zakochani zazdrościli im potężnego uczucia.

Wszystkie matki życzyły sobie, aby ich córki kochały się tak samo, jak oni...

To nie byli ludzie, lecz aniołowie...

On — zakochany — był niegdyś moim przyjacielem. Nazywał się Leszek. Ona — Anka.

Leszek był fabrykantem całusów. Inaczej nie można go określić. Trudno sobie wyobrazić, aby zwykły śmiertel-

nik mógł obdarzyć swą ukochaną większą ilością pocałunków.

Dziwiłiśmy się bardzo często; skąd się bierze w człowieku tyle całusów, tyle czasu i tyle siły?

Wprawdzie i Anka nie zachowywała się zupełnie biernie. Oddawała kochankowi swemu pocałunki z procentem.

Taka była ich miłość za czasów narzeczeństwa.

Lecz egzaltacja doszła do kulminacyjnego punktu, gdy na świat przyszło pierwsze małe bobo — chłopczyk, ważący sześć funtów, z czarnymi włoskami i zdrowym gardziółkiem.

Pierwszy krzyk dziecka wydawał się im anielską muzyką.

Nadano mu imię Eddi.

Dlaczego akurat Eddi?

Nie wiem. Zresztą rodzice sami nie wiedzą. Tak już chyba musi być na świecie — i koniec.

Miłość ich trwała tak długo, dopóki nie zaczęła ostygnać.

Dlaczego zaczęła ostygnać i kiedy to się stało — niewiadomo...

Ona powiada, że on jest winien, on zaś twierdzi, że ona jest winna, a rodzice mówią, że oboje są winni...

Jestem również tego samego zdania.

Gdyby on nie miał innej żony w Filadelfji, a ona kochanka w Bostonie — miłość ich nie uległaby zmianie.

Skądże więc ta wiarolomność, skoro się tak kochali? Jak to się stało, że on miał drugą żonę aż w Filadelfji, a ona kochanka w Bostonie.

Odpowiedź jest jedna tylko:

— Na takie pytanie niema odpowiedzi.

To nie powinno nikogo obchodzić.

To są prywatne sprawy, do których nie wolno nikomu się mieszać.

Możemy tylko słuchać i milczeć.

Najgłówniejszą rzeczą jest sam fakt: chcą się rozwieść...

I znowu jest pewien szkopał. Przewszystkiem dziecko. On je chce zatrzymać, a ona nie chce go oddać. Drugą przeszkodą są pieniądze. Rozwód w Ameryce kosztuje tyle, ile dziesięć słubów.

Zwrócili się więc do mnie po poradę.

Ponieważ jestem już oddawna żoną, znam się na tych sprawach.

Odbyłem więc z nimi naradę, na której postanowiliśmy rzecz następującą: niech jeszcze żyją ze sobą dwa lata. —

W ciągu tego czasu niech się postarają jeszcze o jedno dziecko.

Odpadnie tem samym pierwsza przeszkoda: kto ma zabrać jedno dziecko. Każdy dostanie bez awantur.

Następnie niech oszczędzają w ciągu tego czasu pieniądze. Drobne sumy. — Niech ona nie wydaje na kochankę, a on na kochankę.

W ciągu dwóch lat zbiorą kilka tysięcy dolarów i starczy im na rozwód.

Przed tygodniem otrzymałem list od mego przyjaciela, który donosi, że rada moja okazała się niewłaściwa. Żona urodziła bliźnięta, a pieniądze, które zaoszczędzili pokryły kosztą połogu. — W dodatku porzuciła go kochanka.

— A co słyhać z kochankiem twej żony? — zapytałem.

— On też ma już drugą. Nie miał cierpliwości tak długo czekać...

— Wobec tego musicie znowu poczekać kilka lat...

On westchnął głęboko...

Ona również westchnęła...

A ja słysząc ich westchnienia nie mogłem się powstrzymać, by tak samo nie westchnąć...

Tum. B. F.

Wiadomości bieżące.



Dzisiaj Symeona B. M.  
Jutro Konrada M.  
Wschód słońca o g. 7.02  
Zachód o g. 4.39  
Wsch. księżycy o g. 5.20  
Zachód o g. 1.55  
Długość dnia 9.27.  
Przybyło dnia g. 2.00

Wieczne odpoczywanie rącz im dać, Panie!

**Posiedzenie rady odbędzie się dopiero w początkach marca.**

Po forsownej pracy nad budżetem, zarówno w pracach rady miejskiej, jak i komisji radzieckiej nastąpiła dłuższa przerwa.

W bieżącym tygodniu nie będzie posiedzenia rady miejskiej ani też żadnej komisji, przyczem komisje rozpoczyna dopiero w przyszłym tygodniu, a posiedzenie rady odbędzie się dopiero w początkach marca. (b)

**Roboty kanalizacyjne rozpoczną się w początkach marca.**

Jak wiadomo magistrat ogłosił już konkurs na dostawę materiałów, niezbędnych dla rozpoczęcia robót kanalizacyjnych.

Obecnie po upewnieniu się co do pożytki rządowej, w pierwszych dniach marca prace rozpoczną się, o ile nie staną na przeszkodzie względy atmosferyczne.

Co do opcji udzielonej przez magistrat p. Landrethowi w sprawie pożyczki zagranicznej, ta opcja ta liczyć się będzie od dnia wyjazdu p. L. z Łodzi tj. od połowy grudnia do połowy marca i o ile do tego czasu nie będzie żadnego rezultatu, to magistrat rozpatrzy kolejno oferty innych finansistów zagranicznych. (b)

**Magistrat... strzela, a Pan Bóg kule nosi.**

Magistrat postanowił wystąpić do rady miejskiej z projektem w sprawie ustalenia stawek komunalnego podatku do państwowego podatku od nieruchomości na rok 1926.

Projekt przewiduje następujące stawki podatkowe: od nieruchomości, których czynsz komorniany nie przekracza 2000 złotych dodatek w wysokości 25 proc. państwowego podatku, przy czynszu komornianym do 4000 zł. — 50 proc. przy czynszu do 6000 zł. — 75 proc., wreszcie przy czynszu komornianym ponad 6000 złotych — 100 proc. podatku państwowego.

**Bitwa pod Łodzią. Były to ćwiczenia 31 p. strzelców kaniowskich.**

W dniu wczorajszym w godzinach rannych od strony Pabjanic dały się słyszeć głośne strzały armatnie.

Jak się okazało były to nocne kwitela 31 pułku Strzelców Kaniowskich i 10 pułku artylerii polowej, które wspólnie miały za zadanie zdobycie Łodzi.

Wynik ćwiczeń wypadł nader pomysłnie. W południe oddziały wróciły do Łodzi, gdzie odbyły defiladę, przed dowódcą O. K. generałem Jungem dowódcą 10 dywizji piech., generałem Małachowskim i szefem sztabu O. K. adiutantem S. G. Iwanowskim.

Marsowe i zdrowe miny dziecięcych żołnierzy wywierały podziw licznie przypatrującej się defiladzie publiczności. (o)

**Dr. Rabinowicz**  
Chłoby uszu, nosa i gardła  
**Zielona 3**  
**powrócił.**

**Oświatowy bluff p. Kruczkowskiego**

kosztuje miasto 150 tysięcy złotych rocznie.

Zamiast tego rodzaju „oświaty“, możnaby utrzymać szereg instytucji użyteczności publicznej.

Konflikt właścicieli teatrów świetlnych z magistratem stanął na punkcie martwym.

Miasto traci codziennie poważne sumy, kilkaset osób zostało pozbawionych pracy, a publiczność swej zwykłej rozrywki.

Z warszawskich filii wytwórni amerykańskich dowiadujemy się, iż prasa amerykańska z oburzeniem pletnie nie rozumiała dla niej stanowisko łódzkiego magistratu.

Dzieje się to w chwili, gdy magistrat zabiega o pożyczkę kanalizacyjną w tych właśnie Stanach Zjednoczonych, gdzie przemysł filmowy rozporządza kolosalnymi wpływami finansowymi.

Nie można zarzutu niezrozumienia sytuacji czynić wydziałowi podatkowemu magistratu. Kierownicy jego, którzy są w stałym kontakcie z przedsiębiorstwami kinematograficznymi przez codzienną kontrolę wykonywaną doszli do przekonania, iż podatek ten jest rujnujący i stracił charakter podatku obrotowego, jakim jest każdy podatek widowski, a stał się daniną małątkową.

To też propozycje, wysuwane przez ławnika Kulamowicza, jakkolwiek nie zadawalniają wprawdzie postulatów właścicieli kinematografów mogą jednak przynieść pewną ulgę i odprężyć sytuację.

Wydział podatkowy przedłożył magistratowi wniosek o obniżenie podatku o 50 procent, jednakowoż propozycja nie uzyskała większości w magistracie i spotkała się z oporem prezesa Cynarskiego, wiceprezesa Wojewódzkiego a zwłaszcza z oporem ławnika Kruczkowskiego.

Ławnik Kruczkowski t. zw. kino „Oświatowy“ stanowi bardzo groźną konkurencję dla wszystkich przedsiębiorstw kinematograficznych w Łodzi, ze względu na to, iż

nie płaci żadnego podatku Uzasadnionem byłoby to, gdyby rzeczywiście wystawiane były jedynie filmy naukowe.

Jednakże, podobnie, jak w prywatnych kinematografach p. Kruczkowski wystawia tam filmy wszelkiego rodzaju wśród których sensacyjne zajmują bardzo poważną pozycję.

Oczywiście, podszycanie się pod firmę „Kinematografu Oświatowego“ połączone jest dla miasta z wielką stratą. Skoro bowiem w roku ubiegłym wpływ z biletów wynosił 203,000 zł., to przyjmując dotychczas stosowaną stawkę podatkową widowiskowego, otrzymamy sumę 15 tys. złotych, jakby musiała przyspaść kasie miejskiej, gdyby kinematograf p. Kruczkowskiego musiał płacić zwyczajny podatek.

Innymi słowy, kinematograf p. Kruczkowski kosztował miasto w roku ubiegłym 152 tys. złotych.

Ta niewłaściwa konkurencja zmniejszała frekwencje w kinematografach opłacających podatek, co przyniosło jeszcze dodatkową szkodę magistratowi, a z kasy miejskiej wyrwało poważną sumę.

Podczas, gdy w roku bieżącym mamy wydać na kolonie lecznicze i półkolonie dla dzieci, zagrożonych gruźlicą, 130 tys. złotych, dla fantazji p. Kruczkowskiego wyrzucono w roku ub. — 150 tysięcy złotych i błęd ten ma być w roku bieżącym powtórzony.

Kino to może być doskonale zastąpione przez inne, opłacające podatki, któreby się zgodziły wyświetlać filmy naukowe dla młodzieży po cenach, pobieranych przez kinematograf p. Kruczkowskiego, a sumę zaoszczędzoną możnaby z pożytkiem użyć czy to na cele oświatowe, czy też na szpitalnictwo, które to działy zostały poddane bardzo dotkliwej redukcji.

Jednakowoż większość magistracka z niezrozumiałych względów woli wyrzucić 150 tys. złotych na bruk i zrujnować przynoszące miastu dochody kinematografy prywatne, aniżeli rewidować gospodarkę kinową p. Kruczkowskiego.

Bluffem bowiem jest preliminarz kinematografu p. Kruczkowskiego, wykazujący zrównoważenie dochodów z wydatkami. W rzeczywistości w roku zeszłym miasto straciło 150 tys. na niezapłaconym podatku widowiskowym przez kinematograf oświaty.

Gdyby ten podatek istniał, okazałoby się, iż jest to impreza deficytowa, zbędna, gdyż można kinematografy prywatne zobowiązać do wyświetlania w godzinach porannych filmów naukowych dla młodzieży.

Skoro jednak magistrat tak mało ma kłopotów, a p. Kruczkowski tam mało zajęcia, iż chce koniecznie prowadzić kino oświatowe, to niechaj go sobie prowadza, ale miasto nie może do tego do kłaść pieniędzy.

Gdy wprowadzimy opodatkowanie kina oświatowego, to jednocześnie będzie można obniżyć podatek w granicach proponowanych przez ławnika Kulamowicza. W ten sposób zostanie zrobiony pierwszy krok w kierunku sanacji tak ważnych płatników, jakimi są kinematografy prywatne i jednocześnie zostanie zdemaskowany bluff p. Kruczkowskiego, gdyż okaże się, iż magistrat, pracujący w równych warunkach z przedsiębiorstwami kinematograficznymi, nie jest w stanie wytrzymać konkurencji.

Ogół społeczeństwa domaga się tego, gdyż dla przeciętnego obywatela o wiele ważniejszym jest, ażeby miał porządne bruki, dobrze oświetlone ulice, kanalizację i wodociąg.

Tego wszystkiego Łódź nie ma, ale zato posiada kinematograf oświatowy, który ma być problemem teźny obecnego magistratu. Niechaj inicjatywa komunalna zostanie ograniczona do dziedzin, które są niedostępnymi dla inicjatywy prywatnej. Jest ich tak bardzo wiele, że naprawdę nie można zrezygnować, iż w tych warunkach robotnicza Łódź wyrzuci 150 tys. złotych rocznie na kinematograf p. Kruczkowskiego, za miast użyć tę sumę w sposób pożyteczny. V.

**Za owsiane płatki — sądowe krutki**

**Ostrożnie, amatorzy kłatków.**

Właściciel fabryki „Revanche“, J. Bakumgar zaczął wypuszczać płatki owsiane pod znakiem towarowym, ładując podobnym do znaku amerykańskiego koncernu młynów „The Quaker Oats Company“ w Chicago.

Na skutek skargi poszkodowanych urząd prokuratorski nakazał policji aresztowanie podrabianych znaków opakowań. (o)

**Agitacja przeciwko Funduszowi Bezrobocia**

jest prowadzona przez osoby wydalone z Funduszu.

Biura magistrackie funkcjonują źle.

We wtorek wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu funduszu bezrobocia, na którym postanowiono zwrócić się do dyrekcji funduszu w Warszawie w sprawie przedłużenia na miesiąc marzec akcji zapomogowej dla bezrobotnych w Łodzi, Pabjanicach, Zgierzu, Tomaszowie Zduńskiej Woli, Rudzie Pabjanickiej, Ozorkowie, Konstancynie i Aleksandrowie.

Postanowiono również przyznać pracownikom umysłowym w Tomaszowie za silki.

W dyskusji stwierdzono, że od pewnego czasu członkowie jednej z organizacji robotniczych

rozpoczęli kampanję prasową przeciwko funduszowi oraz jego przewodniczącemu inż. Kuliczowskiemu.

W sprawie tej po dyskusji przyjęty został wniosek p. Kowalskiego, w którym

zarząd funduszu stwierdza, że akcja ta prowadzona przez osoby, usunięte dyscyplinarnie z funduszu jest zupełnie nieuzasadnioną, gdyż jak stwierdziła przeprowadzona specjalna inspekcja — instytucja ta w Łodzi i na prowincji działa sprawnie wskutek wysoko postawionej organizacji.

Dłuższą dyskusję wywołała również działalność biur magistrackich oraz założeń bezrobotnych. W sprawie tej wysunięty został wniosek, aby z chwilą gdy magistrat nie będzie wykonywał poleceń funduszu

zarząd zwróci się do zarządu głównego z wnioskiem odebrania magistratowi przez kazanych mu czynności.

Po dłuższej dyskusji uchwalono wezwać magistrat do przeprowadzenia tych ugodnień do dnia 15 marca.

**W mętnej wodzie protekcji pływają rybki radnego Machera.**

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej poruszona była sprawa oddania koncesji na budowę i wyłączną eksploatację targowiska rybnego, które ma być przeniesione z ul. Północnej na ul. Nową nad Łódką, pewnej grupie hurtowników rybnych.

Referował tę sprawę r. Macher, który był zdania, że koncesję na tego rodzaju monopol należy bezwzględnie oddać tej grupie, która od dłuższego czasu ubiega się o to.

Rada chciała sprawę tę załatwić tak jak cały szereg innych — na kolanie, bez zastanawiania się nad szczegółami, jednak radny dr. Rozeubłat złożył wniosek, by sprawę tę odłożyć na 1 miesiąc, a to z tego powodu, że większość radnych nie zna wogóle tej sprawy.

Wniosek uchwalono i dopiero za miesiąc sprawa wpłynie na plenum rady.

Samemu pomyslowi wybudowania stałego targowiska rybnego, należy bez wątpienia przyklasnąć.

Z chwilą wybudowania nowego targowiska rybnego, ustałyby raz na zawsze wszystkie protokoły policyjne, spisywane za nieprzestrzeganie przepisów higienicznych i ludność miałaby pewność, że ryby kupowane przez nią nie pływały przed chwilą w rynsztoku na ul. Północnej.

Jednak samo załatwienie i wydanie koncesji nie zasługuje na pochwałę.

Trzeba wziąć pod uwagę, że koncesja taka, daje jej posiadaczowi monopol, w pełnem tego słowa znaczeniu, na handel rybami, nie można więc tak poważnej sprawy decydować na kolanie.

Nie mamy prawa posiadać niektórych wpływowych osób o protegowanie tej czy innej grupy, ubiegającej się o otrzymanie koncesji w każdym razie powiedzieć śmiało możemy, że cała ta sprawa jest dla nas niewyrażna.

Rzecz taką należy załatwić w sposób najprostszy, któryby zarazem dawał miastu największe zyski.

Najbardziej wskazanem byłoby ogłosić konkurs i

koncesję dać tej grupie hurtowników, która zaofiaruje największą sumę za dzierżawę targowiska.

Tylko takie załatwienie sprawy dawałoby rehojmie, że miasto będzie miało okazałe zyski i w grę nie wchodzić będzie, tak rozpowszechniona u nas nieestety, protekcja. W.



## Wczorajsze zajęcia w krzywym zwierciadle prasy łódzkiej.

Nie ulega wątpliwości, iż dzisiejsza prasa łódzka w następujący sposób opisze wczorajsze zajęcia:

### „KURJER ŁÓDZKI”

Zajęcia wczorajsze wywołały komuniści, żydzi i cyklisty.

Dlaczego żydzi?

A dlaczego cyklisty?

Opis zajęć zakończył wezwanie do odnowienia prenumeraty na kwartał VII, oraz stwierdzenie, że „Kurier Łódzki” jest największym i najpoczytniejszym pismem w Europie Środkowej na północ od Balut.

### „GŁOS POLSKI”

Organ-ki prasowe wielkiego przemysłu podają: komunikat Błp'a, komunikat Pat'a, komunikat komisariatu rządu, komunikat Teatru Miejskiego, oraz wywiad z dr. Marcelem Barcińskim w sprawie dawnego „Proletariatu” oraz obulżeniła płac dzisiejszemu proletariatu.

Prócz tego p. Barciński, jako rzeczoznawca ujawnił swój pogląd na kwestję udzielenia policjantowi, który aresztował posta Zerzego, orderu.

### „ROZWÓJ”

Ślawne to pismo, poda przebieg zajęć dopiero jutro, po wycieciu z dzisiejszych pism łódzkich odpowiednio „blagonadłożeń” kawałków i zaakceptowaniu ich przez przedstawiciela konsystorza...

W. LAK.

## Teatr, muzyka i sztuka.

### TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, po raz przedostatni przed zupełnym zejściem z afisza dowcipna, barwna komedia Hermana Baha — „Koncert” — z Stanisławem Stanisławskim w jego kapitałowej kreacji dr. Jury. Bilety ulgowe ważne.

Jutro w piątek, po raz dwunasty przemila, pogodna komedia salonowa de Flers'a i Caillavet'a — „Ladna historia” — z udziałem świetnych artystek Teatru Polskiego: Zofii Czapliskiej i Marii Malickiej, które w tych rolach kończą gościnnie na naszej scenie. Ceny na dzisiejsze przedstawienie zniżkowe. Bilety ulgowe nie ważne.

W sobotę o godz. 3 m. 30 po raz 24-ty „Kopciuszek” — dla uczniów i uczennic szkół powszechnych. Przedstawienie zakupione w całość.

### TEATR POPULARNY.

Dziś, w czwartek o godz. 8.15 wieczorem po cenach najniższych w dalszym ciągu pełna humoru i komicznych sytuacji operetka w 4-ach aktach „Za Oceanem”, ciesząca się niebywałym powodzeniem.

### KONCERT JUBILEUSZOWY „HAZOMIRU”.

Z okazji 25-lecia istnienia towarzystwa „Hazomir”, odbędzie się w sobotę, dnia 20 lutego 1926 r. w sali Filharmonii uroczysta akademja, połączone z wielkim koncertem. W akademji biorą udział dyrektor A. Perelman i prof. Szorr z Warszawy.

### Z WYSTAWY PALESTYŃSKIEJ.

Jak nas informują, wystawa palestyńska, mieszcząca się w lokalach przy ul. Moniuszki 1, ciesząca się ogromnym powodzeniem, pozostaje u nas jeszcze tylko przez tydzień czasu. Okoliczność ta wywołana została przez przygotowanie do dalszej marszruty wystawy, która we dług rozkładu komitetu organizacyjnego, z Łodzi wyrusza do Lwowa, a stąd zagranicę.

Kto dotychczas nie miał sposobności odwiedzić wystawę, może tedy korzystać jeszcze z rzadkiej okazji, by zapoznać się z rozwojem Palestyny w ostatnich latach.

### Z KONSERWATORJUM MUZ. HELENY KIJENSKIEJ.

Dn. 21 lutego, tj. w niedzielę o godz. 4 i pół po południu w lokalu konserwatorium, Traugutta 9, odbędzie się 4 z rzędu wieczerek uczniowski. Tym razem udział biorą głównie klasy instrumentalne: więc fortepianowe, poczynając od kursu przygotowawczego i niższego p. Przedpolskiej, Jarzębowskiej i Lange a także klasy prof. Dąbrowskiego, Dobkiewicza, Ilcewiczówny i Lewandowskiego i klasa skrzypcowa prof. Dzierżanowskiego.

Bilety w cenie 2 zł. i 1 zł. (dla młodzieży) w dzień koncertu przy wejściu na salę.

# P.K.O. nie będzie zlikwidowana

## Cześć olbrzymiego gmachu zostanie oddana województwu. Ostatnio wzmógł się znacznie ruch wekslowy.

Zarówno prasa miejscowa jak i stołeczna lansowała ostatnio pogłoski o rychłej likwidacji łódzkiego oddziału P. K. O. i utworzeniu ekspozytury tejże instytucji, prowadzącej inkaso weksli, przy głównym urzędzie pocztowym.

Wiadomość ta wywołała w szerszych sferach nie tylko zainteresowanych ale nawet zdziwienie.

Jednocześnie bowiem z tą pogłoską rozpowszechniła się na mieście wiadomość o zamierzonej sprzedaży niedawno z tak wielkim nakładem kosztów zbudowanego gmachu PKO.

W celu sprawdzenia tych wiadomości u źródła zwróciliśmy się do dyrektora łódzkiego oddziału pocztowej kasy oszczędności p. Franciszka Spaltensteina z prośbą o wypowiedzenie się w kwestjach wyżej wspomnianych.

Przedewszystkiem chodzilo nam o stwierdzenie faktu, czy prawda jest że łódzki oddział PKO zostanie zlikwidowany.

— Wiadomość ta jest z gruntu fałszywa — odpowiada dyr. Spaltenstein — O likwidacji łódzkiego oddziału P. K. O. nie może być mowy, gdyż niema ku temu żadnych podstaw.

Cała ta wiadomość dostała się do prasy prawdopodobnie wskutek nieporozumienia. Chodzi bowiem o to, że do

tychczas otwieranie rachunków odbywało się w Warszawie, od 1-go marca zaś czynność ta miała przejść do działalności łódzkiego oddziału, wskutek jednak oszczędności budżetowych inowacji tej zaniesiano z tego więc tytułu kompetencje nasze rozszerzone narazie nie będą, a prasa, nie wiem z jakich powodów zrozumiała to w tym sensie, że łódzki oddział PKO zostanie zlikwidowany.

Pozostaje więc wszystko tak, jak było, nie może być tembardziej mowy o utworzeniu ekspozytury naszej przy urzędzie pocztowym, skoro posiadamy własny gmach.

A propos właśnie gmachu, czy prawda jest, że ma on być sprzedany?

— Ta sprawa ma więcej może z prawdą coś wspólnego.

Nowy dyrektor PKO ma zamiar odstąpić cały szereg gmachów, które obecnie nie przedstawiają już dla nas wartości.

Jak wiadomo chyba panu projekt budowy gmachu PKO powstał w r. 1922, a więc w okresie najintensywniejszego spadku waluty, kiedy powstanie gmachu uważano jako najracjonalniejszą lokatę kapitału.

— W jaki sposób odbyłaby się sprzedaż gmachu i komu zostałby sprzedany?

— Oczywiście że o przejściu gmachu w ręce prywatne nie może być mowy. O ile mi wiadomo województwo stara się o pomieszczenie swych biur w naszym gmachu, cała transakcja polegałaby więc tylko na przeniesieniu pewnych sum w budżecie państwowym — nic więcej.

Formalnego aktu sprzedaży nie będzie, ponieważ budynek nasz nadal po zostanie własnością państwa.

Poza tem urząd ziemski w Piotrkowie stara się również o przesiedlenie do naszego gmachu — ale jak te sprawy będą załatwione jeszcze nie wiadomo.

Zresztą PKO i tak całego gmachu nie zużytkowuje i już oddaliśmy do dyspozycji p. wojewody Darowskiego wolne pokoje, w których zamieszkała urzędnicy państwowi ewentualnie wojskowi.

Uważając całą sprawę za dostatecznie wyswietloną informujemy się jeszcze co do obecnego ruchu w PKO w związku ze stanem ekonomicznym Łodzi.

Dyr. Spaltenstein oświadczył, że ostatnio dało się zauważyć silne ożywienie w ruchu wekslowym.

Fakt ten wskazuje najdobitniej, że czynność inkasowa łódzkiego PKO nie mogą być przerwane i o likwidacji tej instytucji mowy być nie może. Ego.

## Komunikat.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja delegatów związku teatrów świetlnych z p. wojewodą Darowskim.

Delegacja oświadczyła p. wojewodzie, iż proponowane przez magistrat obniżenie podatku dla filmów krajowych do 25 proc., a dla zagranicznych do 60 proc. nie zmieniliby prawie warunków dotychczasowych.

W roku 1925 wyprodukowano w kraju zaledwie cztery (4) obrazy polskie, podczas gdy sama Łódź wyświetla rocznie około dwustu pięćdziesięciu nowych obrazów. Udzielenie więc zniżki na obrazy krajowe jest fikcją. Natomiast proponowana przez magistrat stawka 60 proc. na obrazy zagraniczne w niczem nie zmieniliby sytuacji, gdyż dopiero przy podatku 30 proc. kinematografy mogłyby pracować bez strat.

Delegacja wskazała, iż w Warszawie opodatkowanie jest niższe. Jedynie nieliczne obrazy o treści sensacyjnej opłacają 100 proc., podczas gdy znakomita większość opodatkowana jest w wysokości 10 proc., co średnio daje stawkę około 30 proc. Delegacja wyraziła gotowość przedstawienia ksiąg handlowych z których dowodnie wynika słusność postulatów łódzkich kinematografów, będących własnością czy to zrzeszeń społecznych, czy też poszczególnych przedsiębiorców.

Napiętnowano podszywanie się kinematografu magistrackiego pod miano „Oświatowego”, który pracując bez podatku stwarza podstępą konkurencję przez wyswietlanie obrazów nienaukowych. Pana wojewodę, jako władzę kontrolującą budżet miejski informowano o finansowych metodach prowadzenia kinematografu magistrackiego, który przynosi deficyty w budżecie nie wykazane.

Delegacja oświadczyła, iż obłożenie podatkiem kinematografu magistrackiego go pozwoli na wydatne obniżenie stopy podatku widowiskowego dla wszystkich kinematografów, nie wpływając jednocześnie na zmniejszenie się preliminowanych wpływów z tego źródła podatkowego.

Wobec faktu, iż w kinematografach łódzkich inwestowanych jest zgóra półtora miliona złotych, gałąź ta powinna być nareszcie uzdrowiona, by zapewnić miastu płatnika, opartego na zdrowych podstawach.

Pan wojewoda wysłuchał z wielkim zainteresowaniem wywodów delegacji i oświadczył, że w najbliższych dniach odbędzie ponowna konferencja z Polskim Związkiem Teatrów Świetlnych.

POLSKI ZWIĄZEK TEATRÓW ŚWIETLNYCH, Komitet Łódzki

Dnia 17 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem

B. P.

## LEON TAKSIN

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi w czwartek, dn. 18 b. m. o godz. 12 w południe z domu żałoby Al. Kościuszki 41 o czym zawiadamiamy pograżeni w smutku

Żona i dzieci.

Niemo z kim mówić!...

## Jedna przestała istnieć, drugiej jeszcze niema.

### Zatarg z kinami musi jednak być załatwiony niezwłocznie!

Jak już donosiliśmy, magistrat rozpatrzywszy sprawę żądań właścicieli kin, przesłał wniosek swój do radzieckiej komisji skarbowo - budżetowej dla zaocenywania.

Ponieważ komisja zbiera się dopiero w przyszłym tygodniu, zwróciliśmy się kolejno do p. wiceprezydenta Wojewódzkiego, przewodniczącego komisji skarbowo - budżetowej p. Pfeifra i prezesa rady miejskiej dr. Fichny celem za słgnięcia ich opinii w sprawie sposobu szybkiego zlikwidowania zatargu kinowego.

P. wiceprezydent Wojewódzki zazna czył że

magistrat swoje zrobił,

przedkładając odpowiedni wniosek komisji skarbowo-budżetowej, gdyż tylko rada miejska może zatwierdzić zmianę podatku.

Właściciele kin mogą wywnioskować z uchwały magistratu, jak się ta sprawa przedstawia i poczynić odpowiednie kroki.

Następnie zwróciliśmy się do p. radnego Pfeifra, który na wstępie oświadczył że właściwie

w komisji skarbowo - budżetowej panuje bezkrólewie,

gdyż dotychczasowa komisja przestała istnieć i że dopiero prezes rady miejskiej zwoła następne posiedzenie w celu ukonstytuowania się komisji. Ponieważ zaproszenia muszą być rozesłane 3 dni przed posiedzeniem,

dopiero w przyszłym tygodniu może się odbyć posiedzenie nowej komisji i rozpatrzone może być sprawa zatargu z kinami.

Wobec powyższego zwróciliśmy się do prezesa rady miejskiej dr. Fichny, który wyjaśnił, że mowy niema o zwołaniu komisji skarbowo - budżetowej przed przyszłym tygodniem, gdyż

komisja dotychczasowa przestała istnieć

z chwilą zakończenia obrad budżetowych.

W przyszłym tygodniu sprawa kin znajdzie się na posiedzeniu komisji, a następnie i na forum rady miejskiej.

Jak wynika z powyższych wywiadów,

sprawa otwarcia kin może się przeciągnąć o cały tydzień

i jest tylko jeden sposób jej przyspieszenia, a mianowicie o ile p. prezydent Cybarski zaprosi przedstawicieli frakcji i wysłucha ich opinii co do wniosku magistratu, a o ile okaże się, że większość jest za projektem tym, to właściciele kin mogliby uważać wniosek magistratu za przyjęty i wysnuć z tego odpowiednie konsekwencje. (b)

### PRZEDWYBORCZE ZEBRANIE HANDLOWCÓW.

W związku ze zbliżającym się terminem dorocznego walnego zebrania odbędzie się w piątek, dnia 19 lutego rb. o godz. 8 i pół wieczorem w związku z zawodowym pracownikom handlowych i biurowych m. Łodzi, Al. Kościuszki 21, zebranie przedwyborcze członków zrzeszenia, na którym będą omawiane aktualne sprawy związkowe.

## Radni Lichtenstein i Milman

popelnili gruby nietakt, ale nie można tego nazwać czynem hańbiącym.

W dniu 29 listopada 1923 rada miejska postanowiła wydać ze swego grona r. Lichtensteina i r. Milmana za niepowstanie w chwili oddawania przez radę hołdu pamięci uczestników powstania listopadowego.

Wojewoda łódzki uchwałę tę uchylił co zatwierdziło min. sprawiedliwości.

Najwyższy trybunał administracyjny rozpatrywał onegdaj skargę magistratu łódzkiego.

Trybunał uznał, iż odmowa nawet demonstracyjna brania udziału w manifestacji może być uważana za czyn hańbiący według art. 8 dekretu o samorządzie, gdyż nie obraża ni czym zasad etyki i moralności, a przynus brania udziału w manifestacjach na rodowych czy politycznych, nie jest przewidziany lecz nawet przez konstytucję został wyłączony.

Wobec powyższego najwyższy trybunał administracyjny skargę magistratu, jako nieuzasadnioną, oddalił.

## Kasjarze w chorej kasie. Chcieli zabrać resztki gotówki.

W dniu wczorajszym V komisariat p. p. został telefonicznie zaalarmowany przez zastępcę kierownika drugiej lecznicy kasy chorych Franciszka Szczepaniaka, który doniósł, że nieznani sprawcy usiłovali dostać się do pokoju, w którym znajduje się kasa lecznicy, zawierająca większą sumę pieniędzy, zapomocą podrobionego klucza.

Przybyła na miejsce policja, przytrzymała niejakiego 23-letniego Karola Rajcherta, zamieszkałego w domu noclegowym przy ul. Cmentarnej 10.

Podczas dokonywania w komisariacie osobistej rewizji, znaleziono przy aresztowanym klucz umiarkowanie podrobiony do wspomnianego lokalu. W sprawie tej urząd śledczy prowadził energiczne dochodzenie w celu ujęcia pozostałych członków szajki kasjarzy. (p)

## Pomysłowy inwalida robił konkurencję monopolowi tytoniowemu.

Inwalidzie wojennemu Pinkusowi Ka pitulnikowi stojącemu za skrzynką z papierosami przy ulicy Lipowej nie wystarczały normalne zarobki wszystkich jego kolegów i wobec tego postanowił przy pomocy oryginalnego triku zdobyć większą ilość gotówki.

W tym celu Kapitulnik w pudełkach papierosów lepszych gatunków umieszczył wyroby tytoniowe gorszej marki, za lepił je szczelnie i stażowane w ten sposób paczki papierosów sprzedawał licznym swym klientom.

A ludzie kupowali „Madeny” i „Ergo” i sarkali na monopol twierdząc, iż ostatnio pogorszył on już do ostateczności swoje wyroby.

Wczoraj dopiero dwaj jego klienci p. Mieczysław Okrasa, zamieszkały przy ulicy Smugowej 10 oraz Antoni Cierbla z Rudy Pabjanickiej odkryli machinacje nieuczciwego inwalidy.

Pomysłowym amatorem łatwych zarobków zajęła się policja.

## Idą na ustępstwa. Zobaczmy, co z tego wyniknie.

Magistrat postanowił wystąpić do rady miejskiej z projektem czasowego obniżenia stawki podatkowej od opłaty wejściowej w kinematografach. Według omawianego projektu stawka podatkowa wynosić będzie 25 proc. opłaty wejściowej podczas wyświetlania filmów produkcji krajowej i 60 proc. podczas wyświetlania filmów zagranicznych. — Obniżone stawki obowiązująć mają na czas kryzysu ekonomicznego.

# Echa strzałów bandyckich. Znany opryszek, Czernik, znalazł się nagle w potrzasku Ogórek okazał się Gołabkiem i poniósł zasłużoną karę.

Do posterunku policji w Rudzie Pabjanickiej, przybiegła zadyszana dziewczyna i zameldowała, że na pobliskim przystanku tramwajowym stoja dwaj mężczyźni i awanturują się.

Komendant posterunku wydelegował natychmiast na miejsce dwóch policjantów Władysława Janickiego i Bogumiła Pelkę.

Gdy posterunkowi udali się we wskazanym kierunku, już zdaleka ujrzeli tłum ludzi otaczający dwóch mężczyzn, którzy obrzucali się nawzajem gradem wyzwisk.

Policjanci wezwali awanturników, by się uspokoiłi, lecz odpowiedzią na to wezwanie, był

**grad obelg pod adresem posterunkowych.**

Wówczas post. Janicki zażądał wylegitymowania się.

Jeden z awanturników, niższy wzrostem, okazał kartę zwolnienia z więzienia na nazwisko Juliana Czernika, drugi zaś przedstawił tymczasowy dowód tożsamości, wydany przez urząd gminny na imię Jana Gołaba.

Ponieważ obaj osobnicy wydali się

policjantom mocno podejrzanymi, przeto przedstawiciele władzy bezpieczeństwa rozkazali im podnieść ręce do góry.

Czernik zadość uczynił temu żądaniu Gołab zaś, oparłszy się rękoma o płot, krzyknął:

**— Nie dam się rewidować byle komu!**

Tymczasem zrewidowano Czernika, przy którym jednak nic nie znaleziono.

Następnie posterunkowi zażądali, by obaj awanturnicy udali się z nimi na posterunek.

Spotkali się z ostrym sprzeciwem, tak że

**policjanci zmuszeni byli użyć siły.**

Awanturnicy szarpając i kopiąc policjantów starali się wyrwać z ich rak, co też udało im się uczynić w chwili, gdy przechodzili obok ulicy Pryncypalnej.

Policjanci puścili się za nimi w pogoń po drodze, do goniących, przyłączył się jeszcze post. Król, który kilkakrotnie głośno krzyknął:

**— Stać, stać! bo strzelam!**

I to jednak nie poskutkowało. Wówczas posterunkowy Król

**wystrzelił na postrach w górę.**

W tym momencie Czernik odwrócił się i kierując lufę rewolweru do goniących go policjantów, kilkakrotnie strzelił.

Kilka przeraźliwych świstów rozległo się tuż obok uszu post. Króla, który skierowawszy rewolwer do uciekających awanturników, strzelił.

Czernik padł... Lecz nagle podniósł się i

**gradem kul obrzucił policjantów.**

poczem puścił się pędem za swym kompanem, który przez ten czas zdołał się już oddalić.

W odległości około 150 kroków od miejsca upadku Czernika post. Król znalazł

**plaszcz gumowy, w kieszeni którego znaleziono magazyn do rewolweru hiszpańskiego z 4 nabojami i nóż składany.**

Po dłuższej gonitwie, ujęto Czernika. Gołabowi narazie udało się zbiec.

Wstępne dochodzenie naprowadziło policję do niejakiego Anatoljusza Kamińskiego, który zeznał, że znaleziona palto gumowe należy do Czernika, gdyż przed zejściem Czernik był u niego w tem samym palcie.

Dalej Kamiński zeznał, że widział u Gołaba rewolwer systemu hiszpańskiego. — Po upływie kilku dni aresztowano Gołaba.

Zbadany 12 sierpnia r. ub. w trybie sądów doraźnych,

**Czernik nie przyznał się do winy**

i wyjaśnił, że w dniu zajścia wraz ze swym znajomym Janem Ogórkim, przyjechał do Rudy.

W tramwaju Ogórek pokazał mu rewolwer, a będąc już w Rudzie, gdy po zejściu z policjantami, rzucili się do ucieczki,

**Ogórek wsunął mu do kieszeni rewolwer**

W dalszym ciągu Czernik zeznał, że usłyszawszy, iż policja strzela, również zaczął strzelać, lecz do nikogo nie mierzył.

W chwili, gdy chciał przesadzić płot aresztowano go.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że **owym Ogórkim nie jest nikt inny, jak właśnie Gołab.**

Zbadany Gołab nie przyznał się do zarzucanego mu czynu.

Wczoraj obaj oni zasiedli na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi.

Przewodniczył sędzia Arnold w asystencji sędziów Zienkiewicza i Kurczewskiego.

Obaj oskarżeni nie przyznają się do winy i wyjaśniają, że razem jechali do Rudy do kochanki Czernika.

W tramwaju Czernik pokazał Gołabowi rewolwer, który Gołab odebrał, gdyż mieli oni również wstąpić do Kamińskiego, z którym Czernik miał jakieś osobiste porachunki, więc obawiał się, by nie zakończyła się ta wizyta krwawo

Obaj podsądni byli wówczas w stanie nietrzeźwym.

Zeznania świadków nie wnoszą do sprawy nic nowego i są całkowicie potwierdzeniem aktu oskarżenia.

Przewodniczący udziela głosu przed stawicielowi oskarżenia publicznego — prokuratorowi kameralnemu Marcelmu Wileckiemu.

W mocnym i treściwym przemówieniu p. prokurator wskazał

**na szerzącą się plagę bandytyzmu,** którą z całą bezwzględnością należy zwalczać.

W danym wypadku widzi się do kładnie, że obaj podsądni działali wspólnie i z premedytacją.

Uważali oni przedstawicieli ładu i porządku w Polsce za swoich wrogów, przeto nie zasługują oni na żadne okoliczności łagodzące, wobec czego powinna ich osiągnąć jaknajsurowsza kara.

Po przemowie obrony, sąd udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok.

skazujący 24-letniego Juliana Czernika po pozbawieniu praw stanu na 4 lata ciężkiego więzienia, Jana Gołaba zaś na 10 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Charakterystycznym jest fakt, że Gołab, który żył na wiare z mojąką Izabelą Sobolewską, wziął z nią w więzieniu ślub. As.

## Skargi na jadłodajnię są nieuzasadnione Obsługa test szybka i działa sprawnie. Głodnych jest jednak coraz więcej.

W środę, dnia 17 bm. w wydziale opieki społecznej odbyło się posiedzenie sekcji rozdawnictwa obiadów dla bezrobotnych pod przewodnictwem naczelnika wydziału opieki społecznej p. Wistawskiego.

Na posiedzeniu byli obecni: przedstawiciele związków zawodowych „Praca” — Owsianko i Kuleczyński, rady okręgowej chrześcijańskiego zjednoczenia zawodowego — Piechotkówna, komisji międzyzwiązkowej bezrobotnych pracowników umysłowych — Ładewski i Ola, komitetu bezrobotnych przy Piotrkowskiej 108 — Mikołajenko, Kwiatkowski i Szemiota, komitetu bezrobotnych przy Al. Kościuszki 21 — Starkowski i Bauman.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia — przystąpiono do obrad w wyniku których becn jednomyślnie stwierdzili, że skargi z powodu rzekomo długiego wyczekiwania na obiady w jadłodajni dla inteligencji w parku Sienkiewicza są nieuzasadnione. —

Zebrani podkreślili, że obsługa jest szybka i działa sprawnie.

Następnie przedstawiciele związków wyrazili dezyderat, aby wydawanie obiadów do domu odbywało się w godzinach od 12 i pół o 1-ej, zaś wydawa nie obiadów na miejscu — od 1 do 4 po południu.

Wreszcie wypowiedziano się za zwiększeniem liczby wydawanych obiadów dla inteligencji co jednak uzależnione jest od udzielenia odpowiedniego kredytu przez ministerstwo pracy i opieki społecznej. W razie uzyskania niezbędnych funduszy podział obiadów pomiędzy członków poszczególnych związków od bywać się będzie podług następującego klucza:

345 obiadów dla bezrobotnych z komitetu przy ul. Piotrkowskiej 108, 345 obiadów dla bezrobotnych z komitetu przy Al. Kościuszki 21, 73 obiady — związkom zawodowym „Praca” oraz 37 dla bezrobotnych z rady okręgowej chrz. zw. zaw.

### Pozornie wszystko jest w porządku.

## Lekarze są i pracownicy są brak tylko porządku i... gotówki!

We wtorek dnia 16 lutego rb. odbyło się pod przewodnictwem p. Kałużyńskiego posiedzenie zarządu kasy chorych m. Łodzi.

Po wyjaśnieniach przewodniczącego zarządu i członków dyrekcji na zgłoszone zapytania i interpelacje przez członków zarządu, przystąpiono do rozpatrywania wniosków poszczególnych komisji.

W związku z dokonywaną obecnie redukcją personelu, w tem również i lekaarskiego, przyjęto na wniosek komisji lecznictwa zasadę, iż ilość godzin pracy poszczególnych lekarzy kasy chorych nie może być mniejsza od 4-eh godzin dziennie.

Jednocześnie postanowiono zająć się w najbliższym czasie kwestją reorganizacji pomocy dentystycznej.

W dalszym ciągu rozważana była sprawa rewizji umów z poszczególnymi związkami pracowniczymi, przyczem zarząd kasy stwierdził, iż poza umową z lekarzami i zobowiązaniami w stosunku do niektórych grup personelu żądane umowy z pracownikami obecnie już nie istnieją.

Wobec tego postanowiono przyspieszyć prace komisji administracyjno-prawnej nad statutem służbowym oraz uregulować w możliwie krótkim czasie w drodze umowy stosunek służbowy z tymi grupami pracowniczymi, których statut ten nie obejmuje.

Ponadto na porządku obrad znalazła się sprawa zatargu z pracownikami farmaceutycznymi, powstałego z powodu opóźnienia wypłat poborów. W rezultacie dyskusji postanowiono wydelegować na skutek zaproszenia związku farmaceutów 3-eh przedstawicieli zarządu kasy na ogólne zebranie farmaceutów, w celu wyjaśnienia ogółowi pracowników farmaceutycznych przyczyn opóźnienia wypłat poborów pracowniczych.

W końcu przewodniczący zapoznał obecnych z wynikami prac lekarskich komisji weryfikacyjnej. W uznaniu pozytywnej działalności komisji tej dla in stytucji, uchwalono wyrazić jej podziękowanie.

Pozatem przyjęto również do zwięz dającej wiadomości wyjaśnienia wydziału lecznictwa, dotyczącego sprawy listu dr. Lewińskiego.

## Warunki produkcji w Niemczech

będą przedmiotem dyskusji na specjalnie zwołanej konferencji przedstawicieli państw zainteresowanych.

### Przebieg tej narady ma dla Polski pierwszorzędne znaczenie.

Pobite i zdruzgotane politycznie Niemcy, ratują się gospodarczo płaczem i jęremiadami, ciągnąc „non po ssumus”.

Po pauzie, wypełnionej wykonywaniem wstępnych zaleceń planu Dawesa, znów odżywa obecnie dawna metoda w całej swojej pełni.

Gdy zważ ysię, że pierwszy etap planu dawes'owskiego był raczej okresem pomocy dla Niemiec, okresem stawiania ich na równe nogi — aniżeli fazą niemieckiego wysiłku — spryt polityków z nad Szprewy ukaże się w swej okazałości.

Znów tasiemce publicystyki ekonomicznej niemieckiej rozwodzą się nad potrzebą odświeżenia produkcji niemieckiej.

Przyznać trzeba, że moment jest doskonale wybrany.

Obecny stan rzeczy zaczyna przedewszystkiem dokucać, tym, którzy mieli z planu Dawesa osiągnąć największe korzyści.

Już nazajutrz po podpisaniu planu sanacji niemieckiej na tem miejscu zwracaliśmy uwagę na kardynalne sprzeczności, jakie w sobie plan ten zawiera.

Jeżeli Niemcy mają wiele świadczyć na rzecz innych, trzeba im umożliwić intensyfikację pracy, produkcji, eksportu. Wzmocnienie niemieckiej produkcji i eksportu jest jednak jednoznaczne z utworzeniem silnego niemieckiego ośrodka konkurencyjnego.

W ten sposób zwycięstwo reparacyjne b. koalicjantów było phyrusowe — mocno wątpliwej wartości.

Przedewszystkiem bowiem uważają się Niemcy za zwolnione od wszelkiej odpowiedzialności międzynarodowej w zakresie obciążenia społecznego produkcji, włączając w to skrócenie dnia roboczego.

Niemcy przywrócili w tej dziedzinie stosunki przedwojennego status quo.

Stan taki jest oczywiście solą w oku nie tylko robotnika cudzoziemskiego, ale i przedsiębiorcy. Zwłaszcza Anglja, wobec zaostrożenia się kryzysu (mimo sprzeczną z jej tradycją rządową pomoc dla przemysłu) czuje się pokrzywdzoną stosunkami niemieckimi w zakresie robocizny.

Jeszcze z jednego względu niska robocizna niemiecka nie przypada do gustu obcym przemysłom. Oznacza oczywiście wyłączenie obszarów niemieckich jako rynku zbytu — rzecz aż nadto i nadto nieprzyjemna.

Powstało obecnie hasło wojny z niemieckim dumpingiem robocizny.

Pod hasłem tem z inicjatywy angielskiej ma być zwołana w najbliższej przyszłości konferencja interesowanych.

Udział w niej wziąć mają rządy — Niemiec, Francji, Belgji i Włoch.

Zbędne nadmieniam, że i my jesteśmy ogromnie zainteresowani w tem, aby tuż obok nas, o miedzę przestał istnieć ośrodek produkcji wolny od tych ciężarów, które nas przygniatają.

Kto wie czy nie jesteśmy więcej zainteresowani w zrównaniu naszych warunków produkcji z warunkami niemieckimi, aniżeli utrzymaniu klauzul reparacyjnych, z których i tak wiele dla nas nie przypadnie korzyści.

W każdym razie Niemcy, są w obecnej chwili w doskonałej pozycji. Zachodzi nieuchronna konieczność aby ich własni wierzyciele proponowali im mniejszą gorliwość w spełnianiu zobowiązań.

Niemcy dla pozorów, wbrew swemu przysłówiu robią „eine schlechte Miene zum guten Spiel”.

Stanowisko niemieckie znalazło podporę w opinii teoretyków ekonomiki angielskiej. Jak zwykle w podobnych razach, filoniemiec I. M. Keynes pierwszy zabrał głos w tej sprawie. Propaguje na łamach „Nation” potrzebę likwidacji „niemieckiego ośrodka kryzysów europejskich”.

I dla nas chodzi o sprawę niepośledniej wagi. To też z zainteresowaniem śledzić powinniśmy dalszy bieg, związanych z nią wydarzeń.

Zwłaszcza po zawarciu traktatu polsko-niemieckiego i wielkiem ułatwieniu penetracji eksportu niemieckiego do Polski, układ stosunków w Niemczech, mieć będzie dla nas pierwszorzędne znaczenie.

A. Z.



## Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi przed południem obracano dolarami po kursie 7,48 w płaceniu i 7,50 w żądaniu. W godzinach wieczornych kurs wzmochnił się do 7,50 w płaceniu i 7,53 w żądaniu. Minimalny popyt był całkowicie pokrywany miejscowym materiałem. Tendencja spokojna. Ruch w ciągu dnia panował znikomy.

Łódzki oddział Banku Polskiego ofiarował wczoraj za dolary kurs 7,38. W obrotach międzybankowych dokonywano transakcji po kursie 7,40.

### GOTÓWKA.

Dolary 7.40

#### CZEKI.

Holandja 296.65  
Londyn 36.03—35.99 i pół  
Nowy Jork jak gotówka  
Paryż 26.85  
Praga 21.90  
Szwajcaria 142.65  
Wiedeń 104.15  
Włochy 29.90

#### AKCJE.

Bank Polski 61.75 62.50  
Bank Dyskontowy 4.80  
Bank Handlowy 1.65 1.75  
Bank Zachodni 1  
Bank Zarobkowy 4  
Chodorów 3.95  
Cukier 2.25  
Węgiel 2.28 2.30 2.28 za w-zwstkie emisie  
Polsk. Przem. Naft. 0.42  
Nobel 1.35  
Lüpp 0.71 0.69  
Norblin 0.87  
Ostrowieckie 5 4.90  
Parowoz 0.22  
Pocisk 0.60  
Rudzki 0.92 0.90  
Starachowice 0.90 0.85 0.8  
Ursus 0.52  
Zawiercie 8  
Żyrardów 8.25 8.20 8.25  
Haberbusch 4.95  
Lombard 1.90

Łódź, dn. 17 lutego 1926 r.

## Udział związków komunalnych

we wpływach państwowego podatku dochodowego został zmniejszony.

Na podstawie ustawy z 22 grudnia 1925 r. zmniejszony został udział związków komunalnych we wpływach państwowego podatku dochodowego.

W Łodzi udział związku komunalnego został zmniejszony z 30 na 15 proc. Wobec powyższego wszelkie wpływy uskutecznione z tytułu podatku dochodowego w roku bieżącym winny być dzielone na sumy państwowe i komunalne w myśl powyższego stosunku bez względu na to, których lat podatkowych wpływy te dotyczą.

## Sciagać energicznie podatek

zaleca ministerstwo skarbu.

Ministerstwo skarbu nadesłało miejscowej izbie skarbowej okólnik o następującej treści:

„Wobec tego iż wpływy z państwowego podatku od lokali i placów są nie dostateczne, gdyż nie osiągnęły nawet jednej trzeciej spodziewanej z tego źródła dochodu sumy, ministerstwo skarbu poleca izbie zarządzić, aby magistraty podjęły niezwłocznie egzekucje państwowego podatku od lokali i placów.

Względem opieszłych płatników ministerstwo poleca stosować energiczne środki przymusowe celem ściągnięcia zaległych kwot. Egzekucje należy wdrożyć przedewszystkiem przeciwko płatnikom ekonomicznie silniejszym i przechodzić stopniowo do płatników drobniejszych.

## Dyskonto prywatne.

Na łódzkim rynku dyskonterskim w bieżącym tygodniu dawał się odczuwać wyjątkowo zwiększony popyt na pierwszy szorzędny materiał wekslowy.

Przypisać to należy zmienionym warunkom przy przyjmowaniu pokrycia w firmach przemysłowych od miejscowych hurtowników.

Chodzi bowiem o to, że hurtownie łódzkie pokrywają obecnie swe należności w całości w wekslach z terminem do 80 dni. Przy tego rodzaju transakcjach przyjmują fabrykanci wyłącznie weksle z wystawienia największych miejscowych przedsiębiorstw bez żyra danego hurtownika.

Okoliczność ta wpłynęła oczywiście na potaniecie stopy dyskonta prywatnego pierwszorzędnego materiału. Waha się ona obecnie w zakresie od 2,7 do 2,9 procent w stosunku miesięcznym.

Dyskonto weksli „średnich” wynosi do 4 i pół proc. Wobec braku w dostatecznej ilości podaży poszukiwanego materiału, ogólny rozmiar dokonywanych transakcji jest niewielki.

W zakresie dyskonta tral dolarowych, wobec zupełnego braku materiału, nie dokonywano żadnych transakcji. Stopa dyskonta, która wobec powyższego przedstawia czysto orientacyjne znaczenie, wynosi do 2,5 procent w stosunku miesięcznym.

## Rachunki na posiadany towar

winni posiadać wszyscy kupcy.

Władze administracyjne otrzymały wyjaśnienie w sprawie domagania się od sprzedawców rachunków na posiadane towary.

Dotychczas w wielu wypadkach domagano się faktur od sprzedawców acz kolwiek nie zachodziło podejrzenie że ceny pobierane przez tych sprzedawców są zbyt wygórowane, lub towar w złym gatunku.

Wszyscy kupcy winni posiadać rachunki na sprzedawane przedmioty, lecz domagać się trzeba ich okazania jedynie w wypadkach, gdy ujawnione ceny wzbudzają wątpliwość co do ich wysokości.

O ile wywieszony cennik wydany jest przez organizację kupiecką, władze winne się zwrócić wpieryw do danej organizacji i dopiero w razie nieotrzymania odpowiednich wyjaśnień — do danego kupca. (b)

## PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 65.50 66; w zło tych 481.425, 485.10

Pożyczka kolejowa 120, 125

Pożyczka konwersyjna 5 proc. 34.69,

35; 8 proc. 100.

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 24, 24.05, 24

## VI Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

L.....

# OGŁOSZENIE.

VI Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi, podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległości skarbowych, odbędzie się dnia 22 lutego r. b. sprzedaż z publicznej licytacji ruchomości, należących do niżej wymienionych płatników:

1. Mazo G. i Wojsi, Nawrot 87, kasa ogniotrwała, 25 tuz. rękawiczek.
2. Goldring Ch., Piotrkowska 38, 75 sztuk towaru.
3. Polakiewicz H., Piotrkowska 218, 2 warsztaty tkackie i meble.
4. B-cia Wojdysławscy, Piotrkowska 218, 2 warsztaty tkackie.
5. Lesz A. i A. Latuszkiewicz, Petersburska 54, 200 szt. plusz. kołder.
6. Wagner Adolf, Rokicińska 53, meble biurowe z 3 pokoi.

dnia 23 lutego r. b.

7. Pałaszewski Fr., Rzgowska 48-50, kasa ogniotrwała.
8. Mikulewicz Gerszon, Piotrkowska 89, meble.
9. Kielski Adam, Senatorska 16, meble.
10. Janowski Ire, Gdańska 37, 200 chustek, 30 szt. podszewki.
11. Zacharjasz Zaromb, Senatorska 27, 87 szt. tow. pościelów
12. Sztajman Chil, Targowa 34, meble.

dnia 24 lutego r. b.

13. Wilczyk Gecel, Senatorska 28, urządzenie kantoru.
14. Kasner i Łatecki, Przędzalniana 88, urządzenie sklepu i meble.
15. Lutrosiński Andrzej, Przędzalniana 68, meble.
16. Rogalińska Janina, Przędzalniana 89, 140 but. wina węgierskiego.
17. Lieske Robert, Sienkiewicza 165, kasa, meble i fortepian.

dnia 25 lutego r. b.

18. Gelasen Abram, Piotrkowska 108, pianino i kredens.
19. Goldberg Aleks, Piotrkowska 104, 1 warsztat tkacki.
20. Zeligman E., Piotrkowska 114, meble.
21. Lewit i Brzeziński, Brzeźna 3, urządzenie kantoru, kasa, maszyna do pisania, 2000 szt. ręczników.

Kierownik Urzędu:  
(-) C. Szosland.



# WŁOCHY POD SNIEGIEM



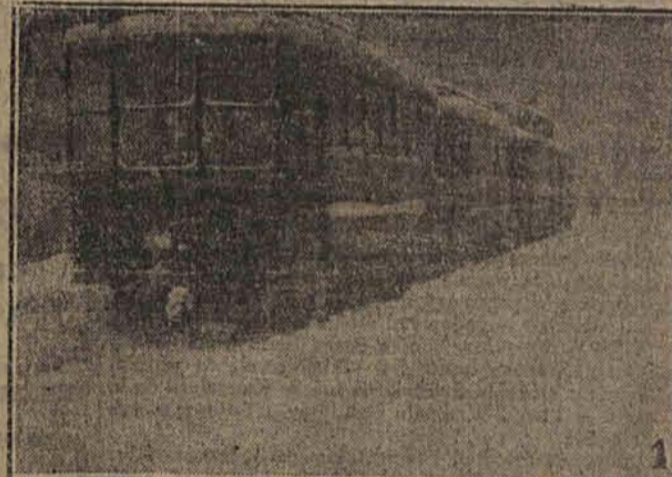
Sen zimowy wiecznego drzewa



Aleja triumfu w Rzymie pod śniegiem.



Popiersia Wescelina go, wysokości 4 metrów, wzniesione w wili Parolase, ciekawe dzieło wychowawców rzymskiej szkoły sztuk pięknych.



Obrazki z ulic Mediolanu: 1) Tramwaje, zatarasowane zaspani śnieżnymi. 2) Most Sue Naviglio. 3) Studenci uniwersytetu przy pracy.



Płac Corvetto w Genui w śnieżnym całunnie

